POLAK WE FRANCJI

Przedpłata we Francji ;
Cena numeru... 50 cts
Kwartalnie...... 6 fr.
Półrocznie...... 12 fr.
Po za granicami Francji
Miesięcznie....... 4 fr.
Rocznie,......... 3 dol

Pismo poświęcone sprawom religijnym, społecznym i ojczystym

Wychodzi w każdą niedzielę

ORGANZWIĄZKU TOWARZYSTW KOŚCIELNYCH

Adres Redakcji i Administracji
263 bis, rue Saint-Honoré PARIS (1er arr.)
Redaktor
Dr Henryk Łubieński

PARYŻ — NIEDZIELA, 15 LISTOPADA 1925 — Rok. II No 99

NA NIEDZIELĘ DWUDZIESTĄ CZWARTĄ PO ŚWIĄTKACH

Ewangelia u św. Mat. w rozdziale XIII.

W on czas mówił Jezus rzeszom to podobieństwo : Podobne jest królestwo niebieskie ziarnu gorczycznemu, które wziąwszy człowiek wsiał na roli swojej. Które najmniejszeć jest ze wszego nasienia; ale kiedy urośnie, większe jest ze wszech jarzyn; i stawa się drzewem tak, iż przychodzą ptacy niebiescy, i mieszkają na gałązkach jego. Insze podobieństwo powiedział im : Podobne jest królestwo niebieskie kwasowi, który wziąwszy niewiasta zakryła we trzy miary mąki. aż wszystka skwaśniała. To wszystko mówił Jezus w podobieństwach do rzeszy; a krom podobieństwa nie mówił im, aby się wypełniło to co jest rzeczono przez Proroka mówiącego : Otworzę usta moje w przypowieściach; będę wypowiadał skryte rzeczy od założenia świata.

---

1) «*Podobne jest królestwo niebieskie kwasowi, który wziąwszy niewiasta zakryła w trzy miary mąki, aż wszystka skwaśniała*». Przypowieści te opowiadał Pan Jezus, siedząc w łódce Piotrowej na jeziorze Galilejskiem. Mówił Chrystus Pan w przypowieściach dlatego, żeby lud, stojący nad brzegiem morza łatwiej zrozumiał tajemnice królestwa Bożego. I w jednej i w drugiej z dzisiejszych przypowieści Boski Zbawiciel stawia nam przed oczy założony przez Niego Kościół w jego rozwoju na zewnątrz (w przypowieści o ziarnku gorczycznem) i w jego działaniu w duszy każdego chrześcijanina (w przypowieści o kwasie). Jak Kościół św. z ziarnka gorczycznego, którem była stajenka betlejemska, domek w Nazarecie, Wiecznik Jerozolimski, wyrósł w potężne drzewo, obejmujące gałęziami swojemi całą kulę ziemską, o tem pouczają nas minione historji Kościoła wieki, które patrzyły na triumf prawdy ewangelicznej i dzisiejszy jego stan. Są w tej historji karty, zapisane krwią milionów wyznawców dobrej nowiny, a świadczące o niewzruszonej trwałości skały Piotrowej, na której zbudowany jest Kościół Chrystusowy. Każdy zna ten rozwój, a my własnemi oczyma patrzymy na podbijanie krok za krokiem świata przez «Słowo, co stało się Ciałem, i mieszkało między nami». — Lecz nie mniejsze są owoce, które prawda ewangeliczna działa wewnątrz, w duszach ludzkich. W nich dziwne, tajemnicze dokonywują się zmiany. Chrześcijaństwo sprawia skutek podobny jak kwas, który włożony w mąkę kwasi ją i czyni zdolną do spożywania. Tam gdzie ono obejmuje wewnętrznie człowieka i przenika, powoduje przemianę duchową jego władz wewnętrznych, rozumu, woli i serca. Rozważmy nieco bliżej ten potrójny wpływ chrześcijaństwa na człowieka, abyśmy się zawsze poddawali z całą ochotą temu dziwnemu i słodkiemu zarazem działaniu.

2) Wpływ religji chrześcijańskiej zaznaczył się najpierw tem, że ona przyniosła dla umysłów ludzkich, otoczonych ciemnością błędów. Przed przyjściem Chrystusa Pana, który jako światłość «oświeca każrego człowieka na ten świat przychodzącego», jakaż to niewiadomość i jakie zamieszanie pojęć panowało co do najważniejszych zagadnień ludzkości, mianowicie co do początku i celu człowieka i co do środków, mających nam zapewnić prawdziwe szczęście. Dopiero chrześcijaństwo przyniosło rozwiązanie zagadki, i to takie, które odrazu rozwiało niewiadomość i pomięszanie pojęć, wśród których błądził rozum ludzki. Poznano, że Bóg jest początkiem i celem wszystkiego, dowiedziano się, że grób nie grzebie wszystkich naszych nadziej, ale że jesteśmy stworzeni dla wieczności. Religja chrześcijańska daje nam i środki, zapomocą których możemy cel swój osiągnąć. Tem lepiej zaś rozum nasz przekonywuje się o prawdziwości zasad wiary św. kiedy widzi, że tysiące, miljony, za nie życie swoje oddawało i oddaje w męczeństwie, że ni pogróżki, ni pochlebstwa, ni bałamucenie nie są zdolne nimi zachwiać. A jak przystępne są te prawdy. Każdy je rozumie, dziecko i starzec, ubogi i bogaty, uczony i prostak. A w ten sposób naucza tylko jeden Kościół Crystusowy. — Religja nasza nietylko oświeca rozum, ale *uszlachetnia również wolę naszą*. Bóg sam jest dobry, a my jesteśmy dobrymi tylko przez współudział w Jego dobroci. I dlatego do wszystkich odnosi się wezwanie Chrystusa Pana: «Bądźcie doskonałymi jako i Ojciec wasz niebieski doskonałym jest » (Mat. V, 48). Ku tej doskonałości mamy się ciągle zbliżać, chociaż nigdy jej nie osiągniemy w całej jej pełni. Ta religja zaś jest najdoskonalsza, która nam podaje najlepsze przepisy, najpotężniejsze pobudki, najskuteczniejsze środki do tego, aby się ku wspomnianemu celowi zbliżyć. Taką jest właśnie religja chrześcijańska, wskazująca człowiekowi drogę prowadzącą do Boga w każdym stanie, w każdym wieku, w każ-

dym zawodzie. Ona kieruje nietylko działaniem zewnętrznem człowieka ale wstępuje również i do serca, którego poruszeniami, życzeniami, skłonnościami kieruje. A jak potężnemi pobudkami pobudza ona wolę do dobrego. Przedstawia nam Boga wszystko wiedzące, nawet najskrytsze myśli, Boga wszechmogącego, któremu nic nie może uciec, Boga sprawiedliwego, który wszystkich według zasług ich wynagradza i to na wieki. Kto sobie te pobudki uprzytomni, ten będzie się czuł obowiązany do porzucenia ścieżki grzechu i do wstąpienia na drogę cnoty, choćby ona była najuciążliwszą dla naszej upadłej natury. Pomagają mu w tem tak skuteczne środki jak, modlitwa, łaska Boża, Sakramenta św. — Religja katolicka wreszcie *uszczęśliwi serce* przez swoją naukę, przez to, co nam daje, i przez swoje obietnice. Uczy, że jesteśmy dziećmi Bożemi. A czyż może coś bardziej podnieść i rozradować serce, jak właśnie ta myśl? A co nam daje? Daje nam samego Boga, który w osobie Jezusa Chrystusa staje się naszym towarzyszem, naszym pokarmem i ofiarą naszą. A jej obietnice? Słowo «żywot wieczny» podtrzymuje naszą nadzieję i dodaje nam siły do ponoszenia wszelkich trudności i cierpień. Woła «radujcie się i weselcie się, albowiem zapłata wasza obita jest w niebiesiech».

3) — Patrzcie, drodzy Bracia, jakie to dla nas szczęście, że należymy do tego Kościoła, co tak wysoko podnosi naszą naturę. Wprowadźmy więc w serca nasze ten cudowny kwas nauki Chrystusowej, i pozwólmy aby on przeniknął do głębi nasze władze duchowe. Niech oświeci rozum nasz, aby coraz lepiej poznali tajemnice Królestwa Bożego, które im więcej je badamy, tem wydają się piękniejsze i cenniejsze; niech obejmie wolę naszą i poprowadzi ją na wyżyny samych doskonałości Bożych, niech ją wzmocni, aby mogła pokonać wszystkie trudności na drodze cnoty; niech wreszcie wypełni serca nasze, bo ono w tych właśnie prawdach wiary św. znajdzie zadowolenie i szczęście swoje teraz przez wiarę i nadzieję, a potem posiadania przedmiotu tej wiary i nadziei, to jest Boga, źródła wszelkiego szczęścia.

X. Dr. K. Rzychoń.

Czy pozwolimy upaść Zakładowi Św. Kazimierza?

Nigdy nie zapomnę pierwszej mej wizyty w Zakładzie Św. Kazimierza na ulicy Chevaleret. Zakład leży w odległej dzielnicy robotniczej do której dojeżdża się podziemną kolejką t. zw. metrem po blisko półgodzinnej jeździe z centrum miasta. Od stacji metra trzeba pieszo iść jeszcze 10 minut. Na drogę więc dużo czasu poświęcić się musi.

Był to smutny deszczowy dzień listopadowy kiedy dzwoniłem do wielkiej bramy domu, który od sąsiednich kamienic odróżnia się tylko krzyżem zatkniętym na wierzchołku dachu.

Otwarła mi staruszka w okularach z twarzą wyglądającą jak pomarszczone jabłko, zgarbiona, trzymając w ręku robótkę.

— Pan do kogo? — spytała cieniutkim głosem, trochę niezadowolona z przybysza przerywającego jej pracę.

— Do siostry przełożonej. Chciałbym zwiedzić zakład.

Staruszka włożyła okulary, oglądnąwszy mnie starannie i wpuściła do poczekalni — widać, iż egzamin wypadł dobrze.

***

Jakżeż opisać mam śliczne, jasne, o błyszczącej czystości sale przez które prowadziła mnie Siostra Przełożona? Wszędzie wzorowy porządek, ani pyłku kurzu. Rzędy łóżek w sypialniach okrytych białemi jak śnieg kołdrami, posadzka jak w salonach.

Czy jest to zakład ubogich czy bogatych spytać się może zwiedzający? Do tego stopnia staranna i wytrwała praca sióstr potrafiła przemienić tę instytucję dobroczynną.

Przechodząc przez wszystkie sale i pokoje weszliśmy do sali szkolnej. Jak na komendę powstały dzieci na widok niespodziewanego gościa, badając go wielkiemi naiwnemi oczyma po co przyszedł?

Rumiane, uśmiechnięte, czyściutkie, uczesane jakżeż odbijają od tych dzieci bladych mizernych robotników francuskich w sąsiednich domach. Na tym brudnym przedmieściu Paryża są prawdziwą oazą zdrowia fizycznego i moralnego.

I nie myślcie, że gdziekolwiek czułem atmosferę klasztoru, zabitego deskami od świata. Przeciwnie wesołość, radość zamieszkuje w tych murach. Ta młoda część zakładu św. Kazimierza stanowi prawdziwy kontrast ze starą częścią, t. j. pawilonem zamieszkałym przez starców. Tu nie panuje już wiosna życia, ale jesień. Lecz szczęśliwi ci, którzy mogą ją przeżyć spokojnie w zakładzie w ciszy, w spokoju, bez troski.

Jest to dla nich prawdziwa nagroda za ich życie, nagroda ofiarowana im przez cały naród. Ustępują miejsca nowym pokoleniom, nowym emigrantom ci wspaniali starcy, według nieubłaganych praw natury.

Zakład posiada też ogródek. Parę grządek jarzyn i trochę drzew z których liście już opadły.

W kącie ogródka ukryło się małe gospodarstwo domowe. Niejedna gospodyni zazdrościłaby takich kur właścicielkom a i wyciągający się rozkosznie wieprzak zadowolony być musi z karmiącej go ręki.

Nie skończę na tem; wspomnę o stróżu Zakładu, strasznym psie—wilku. O! nie życzyłbym żadnemu czytelnikowi zbliżyć się do tej bestji okrutnej. Sam brzęk łańcucha napawa strachem. Ale trzeba przyznać, że pilnuje Zakładu, jak djabeł duszy ludzkiej.

***

Takim to wesołym, cichym, czystym i miłym schroniskiem jest dla małych emigrantów Zakład Świętego Kazimierza.

Wielka musi być radość rodziców, które tam swe dzieci oddali. Wielu zapewne jest takich, którzyby je oddać chcieli, a tymczasem... cały Zakład jest narażony na upadek.

Czy dopuścimy do tego? Czy wychodźtwo pozwoli upaść swej najstarszej i największej instytucji dobroczynnej i wychowawczej? Nie wierzymy w to, ale przeciwnie, mamy głębokie przekonanie, że na Zakład Św. Kazimierza znajdzie każdy emigrant

1 franka rocznie i natychmiast go przyszle pod adresem Polak we Francyi, 263 bis, rue Saint-Honoré, Paris-I.

Dawne emigracje polskie we Francji miały też wady i zalety naszego wychodźtwa

Dzisiejsze wychodźtwo jest już piątą emigracją polską we Francji. Wszystkie poprzedzające je emigracje powstawały od końca 18-go wieku po przez cały wiek 19-ty wskutek ciągłych walk o niepodległość z państwami zaborczemi, w których niepowodzenie oręża polskiego zmuszało pokonanych szukać schronienia zagranicą, a przedewszystkiem we Francji.

I tak po powstaniu Kościuszkowskiem (1794)i Dąbrowski i Kniaziewicz oraz wielu innych Polaków przybyło do Francji. Pierwsza emigracja była młoda wiekiem i z niej powstały kadry przyszłej armji księstwa warszawskiego.

Druga tak zwana wielka emigracja tworzy się po powstaniu w r. 1831, trzecia po powstaniach w Krakowie i Poznańskiem w latach 1846 do 1848. Powstańcy z roku 1863 tworzą czwartą emigrację. Potem następuje długa przerwa aż do roku 1922 w którym Francja a zwłaszcza równiny Flandrji zaroiły się od polskieg ludu.

***

Najciekawszą jest historja wielkiej emigracji z 1831 roku. Nazwa wielkiej słusznie jej przypada, gdyż tworzył ją kwiat narodu polskiego. Stali na jej czele ludzie wielkich talentów, wielkiego charakteru, nawet genjalni. Mickiewicz, Słowacki, Lelewel, Niemcewicz, Adam Czartoryski i tylu innych wybitnych pracowało w ówczesnych stowarzyszeniach emigracyjnych. Oczywiście, celem pracy wielkiej emigracji było odzyskanie niepodległości. Starali się do tego dotrzeć przez propagandę polską w krajach zachodnich i przez wzniecanie w kraju powstań z pomocą swych emisarjuszy. Niestety, zawsze bezskutecznie. Wielka emigracja cieszyła się wśród Francuzów ogromnem uznaniem. Nieudane próby odzyskania niepodległości przyczyniły się z biegiem czasu do obniżenia jej prestiżu.

***

Zarówno w historji życia dawnych emigracyj jak i dzisiejszego wychodźtwa odnajdujemy wiele podobnych charakterystycznych dla Polaków objawów mimo iż poprzednie emigracje tworzyła prawie wyłącznie inteligencja i to niejednokrotnie elita polska, a nie robotnicy.

Kłótnie, swary, intrygi, demagogja są na wszystkich wychodźtwach. Podczas wielkiej emigracji doszło nawet do rozdziału Polaków na dwa obozy: jeden księcia Czartoryskiego, drugi towarzystwa demokratycznego z Lelewelem na czele. Tym kłótniom poświęcił Mickiewicz swoje znane wiersze w prologu do *«Pana Tadeusza»*.

Inny objaw spotykany i dzisiaj wśród naszych robotników, to przeorganizowanie ówczesnej emigracji. Zmieniły się tylko nazwy. Zamiast towarzystw pod wezwaniem różnych świętych, Sokoła i klubów były komitety, komisje, komisje centralne i t. d. Wybujałe indywidualności, wstręt do karności były przyczyną powstawania coraz nowszych organizmów. Działalność zaś przeważnej części tych stowarzyszeń była mało wydatną, tak jak dzi-

Lubowali się też poprzedni emigranci w manifestacjach, sztandarach, rogatywkach. Czyż dzisiaj jest inaczej?

***

Porównując tak przeszłe i obecne czasy, widzimy iż nie wyleczyliśmy się ze starych błędów. Szczęściem posiadamy również i zalety piękne i wielkie poprzednich emigracyj: głębokie przywiązanie do wiary katolickiej, miłość ojczyzny, szlachetność, miłosierdzie. Te piękne tradycje wychodźtwo też przechowuje dotąd wiernie.

Sprawy duszpasterskie

NABOŻEŃSTWO W DZIELNICY ST PAUL W PARYŻU

Misja Katolicka Polska urządza w dzielnicy kościoła St. Paul w Paryżu, w kaplicy przy kościele St- Paul Louis (Metro St. Paul)

Nabożeństwo stałe dla Polaków w każdą niedzielę

Kazanie i msza św. o g. 11-ej.
Nieszpory i kazanie o g. 3-ej.

Każdy wie dobrze, jak koniecznie potrzebną jest opieka duszpasterska w tej dzielnicy dlatego też proszę wszystkich Polaków aby wzajemnie udzielali sobie tej wiadomości i uczęszczali na nabożeństwo.

X. Szymbor.
Rektor Misji Polskiej we Francji.

FABRYKA JEDWABIU W JUJURIEUX

W związku z opublikowanym w zeszłym tygodniu przez G. S. P. T. K. komunikatem, podaje się do publicznej wiadomości interesowanym rodzicom, jak następuje:

Fabryka jedwabiu w Jujurieux (południowa Francja) ma w tym miesiącu zapotrzebowanie na 20-cia dziewcząt polskich. Przyjmuje się dziewczęta od 15-tu lat z górą, które mają zsrowe oczy i nie są słabowitego zdrowia. Dziewczęta te mają wolne utrzymanie i otrzymują początkowo nadto 50 — 60 fr. miesięcznie. Po roku zarobić mogą od 100 — 120 fr. miesięcznie.

Sekretarjat Generalny P. T. K., który umieścił dotąd w tej fabryce większą ilość dziewcząt polskich, może polecić tę fabrykę rodakom, ponieważ dziewczęta mają tam dobrą opiekę Sióstr katolickich i polskiej kierowniczki, z ramienia G. S. P. T. K. przez fabrykę przyjętej. Mają też własną kaplicę, regularne nabożeństwa polskie (co miesiąc dojeżdża z Lyonu ksiąsz polski), bibliotekę, nawet szkołę gospodarczą; słowem dziewczęta mają zapewnioną opiekę, nie są obciążone pracą (nad zdrowiem dziewcząt czuwa lekarz) a kontrolę pracy przeprowadza wszelką ściśle przez rząd ustanowiony inspektor pracy, celem zapobieżenia wszelkim ewentualnym nadużyciom ze strony fabryki.

I co najważniejsze, dziewczęta tamże znajdują nietylko zdrową pracę, lecz także dobre wychowanie w pensjonacie.

Dyrekcja fabryki zastrzega jednak ze swej strony, i kładzie na to głównie nacisk, by tylko takie dziewczęta zgłaszały się do pracy, które nie są przez rodziców rozpieszczone i są chętne do pracy, i nie zrażają się ani znacznem oddaleniem fabryki os domu rodzinnego, ani dłuższym, bo dwuletnim okresem czasu pracy, do czego się rodzice muszą z góry zobowiązać.

Bliższych informacyj udziela G. S. P. T. K. w Douai, rue Giroud Nr. 54, do którego należy się osobiście zgłaszać.

Zapisy przyjmują się do dnia 25-go b. m. Wyjazd nastąpi dnia 1-go grudnia b. r. (wtorek).

Żądania kolonji polskiej w Roncourt

Listopad.

Kolonje polskie, które miał pod opieką W. Ks. Prałat Taczak z Metz stały się od końca czerwca łupem komitetów, bo od końca czerwca aż do tego czasu jest pozbawione opieki duchownej PRZESZŁO 8.500 DUSZ POLSKICH .Tu komuniści sprzątają urodzajne żniwo pomiędzy młodzieżą polską. Kto temu winien? czem jest konwencja polska? co robią nasze dzieci? Tam gdzie ich się znajduje 60 mamy prawo do żądania polskiego nauczyciela. Mamy prawo, ale czy dostaniemy i czy szkołę dla dzieci otrzymamy z pewnością? Tam w Paryżu stoją jeszcze jakieś hale z wystawy, może się ktoś zmiłuje i nam jedną przyśle. Zawczasu Bóg zapłać. Tam gdzie 60 dzieci mamy prawo żądać polskiego nauczyciela, a co z temi się ma stać gdzie ich liczba wynosi 50 40 35 25? Co się ma stać z dziatwą polską, ma ona powrócić później do kraju. Wołamy my Polacy jak jeden mąż Żądamy, od władz polskich zajmować się opieką nad wychodźtwem, i lepiej niż dzisiaj. Żądamy równouprawnienia w rzeczywistości, bo to co nam daje konwencja polsko-francuska jest tylko ironją świstkiem papieru. Dotąd istnieje ono : w płaceniu podatków, w płaceniu podatków jesteśmy na pierwszym miejscu, czy to w kopalniach, czy gdzieindziej.

My nie żądamy nic od Panów Dyrektorów nic od kopalni, my żądamy to co uważamy nam za konieczne i potrzebne od Rządu Polskiego :

1. Żądamy szkół dla naszych dzieci

2. Żądamy opieki duchownej

3. Żądamy aby mogła być dana możność, gdzie jest większa liczba Polaków, by ZAKŁADANO UNIWERSYTETY POWSZECHNE BEZPŁATNE; żądamy żeby Rząd Polski wspierał nasze polskie szkoły tu we Francji przysyłaniem polskich książek gdyż my wychodźcy ponosimy 100 procent większe ciężarzy od braci naszych w kraju. Jeżeli Rząd Polski nie chce aby za kilka lat wrócili do Polski masoni i komuniści. niech wyciągnie swą dłoń nam z pomocą póki czas do tego. Dziś jeszcze nie zapóźno, jeszcze tkwi duch w naszej młodzieży jaki taki, ale za lata to kto wie czy dzieci Polaka który był dobrym Polakiem wiernym kościołowi nie będą odwrotnie usposobiene. A kto będzie temu wienien? Pewno panowie powiecie : wychowanie Rodziców. Mylność, mylność kto tak powie. Ani ojciec ani matka ma tego nie wpływu na dzieoko co duchowny i nauczyciel. A jeszcze my tu w obcem środowisku. Jeszcze raz wołam w imieniu rodaków : żebrzemy, żebrzemy, tę obiecaną jałmużnę nie chcecie nam dać. Przyjdzie dzień i godzina w której Pan zechce od panowie rachunku, coście zdziałali dla dobra zgnębionych i zapłata za wasze czyny będzie marna i chuda. My robotnicy jesteśmy zdani na łaskę i niełaskę. Nie jestem komunistą, idę co niedzielę do Kościoła, jak nie pracuję, ale prawdę trzeba powiedzieć że wszędzie gdzie pukamy jesteśmy odepchnięci.

REZOLUCJE WIECU W LALLAING

My, robotnicy polscy, zebrani na wiecu w Lallaing' domagamy się od władz polskich, aby raczyły poczynić energiczne kroki w celu utworzenia oddziałów szkoły polskiej — aby dzieci nasze miały możność zapoznania się dostatecznego z językiem polskim w słowie i piśmie.

Domagamy się od władz polskich, ażeby wszczęły kroki u władz francuskich, celem zniżenia opłat za karty tożsamości dla wszystkich robotników i robotnic równo, i aby płacili po 10 franków zamiast 68.

Domagany się od Rządu Polski, aby zechciał uregulować sprawę ubezpieczeń dla nas, wychodźców, na starość i niemoc, gdyż istniejące we Francji ubezpieczenia społeczne nie gwarantują nam wyżycia w razie starości lub niemocy.

Domagamy się od Rządu Rzeczypospolitej Polskiej, aby zechciał uregulować sprawę poszkodowanych Polaków podczas wojny, będących we Francji.

Domagamy się wreszcie, aby załatwioną została sprawa obywatelstwa polskiego i aby Polacy, którzy opłacili wyznaczone sumy w celu osiągnięcia obywatelstwa — w konsulacie w Essen — od opłat dalszych zwolnieni byli.

Pozatem domagamy się zniżki opłat konsularnych za paszporty.

ZEBRANIE ORGANIZACYJNE W VESINES

«Dnia 1 listopada kolonja polska z Montargis i okolic postanowiła się zorganizować i w tym celu powołano komitet organizacyjny, który zwołuje zebranie ogólne *w niedzielę dn. 15 listopada o godz. 1-ej popołudniu w* Vesines w sali Courtillane naprzeciw fabryki Hutchinson. Komitet organizacyjny złożony z pp. Miziarskiego, Dawidowskiego, Garczyńskiego, Wojtkowskiego, Majerowicza i Pruszkowskiego apeluje gorąco do całej kolonji, aby wszyscy bez wyjątku przybyli na zebranie, gdzie będą rozpatrywane spraw kolonji. Obecność każdego Polaka na tem zebraniu jest jego obywatelskim obowiązkiem.»

DO ROBOBOTNIKÓW KONTRAKTOWYCH

Mających swe papiery u pracodawców.

Robotnicy, którzy przybyli na kontrakt, porzucając swego pracodawcę zostawili swe dowody, mogą się zwracać piśmiennie do Towarzystwa Pracy Społeczno-Kulturalnej, adresując:

Société Polonaise, 17, rue Bonaparte, Paris VIe które zajmuje się odszukaniem pozostawionych dowodów.

W liście podać należy:

a) Dokładny obecny adres;

b) Nazwisko i adres pracodawcy, do którego przybyli na kontrakt.

c) Datę przybycia na kontrakt.

WYMIANA KART TOŻSAMOŚCI

(Carte d'identité).

Urzędy policyjne wzywają cudzoziemców do wymiany dawnej carte d'identité na nową.

Należy przedstawić :

1) cztery fotografje z przodu i bez kapelusza

2) świadectwo pracy, legalizowane przez Biuro Pośrednictwa Pracy

3) paszport, oraz dawną carte d'identité

4) franków 68, jeżeli cudzoziemiec nie przybył do Francji z transportem robotników.

Cudzoziemcy narażają się na kary, jeżeli nie zadośćuczynią żądaniu władzy.

Podróż do Polski.

« BANK PRZEMYSŁOWCÓW W POZNANIU

Biuro Podróży w Paryżu.

komunikuje nam, że odjazdy najbliższe okrętów na linjach *Havre - Gdańsk* nastąpią:

7-go i 21. listopada rb. »

PIERWSZA KOMUNJA ŚWIĘTA DZIECI POLSKICH W MONTIGNY-en-OSTREVENT

Kolonja polska w Montigny-en Ostrevent obchodziła dnia 20 września wielką uroczystość. Oto w tym dniu dziatki, nadzieja rodziców, Kościoła i Ojczyzny, przystąpiły do pierwszej komunji świętej: dziewcząt było 24, chłopców 28. Przez dłuższy już czas były przygotowywane przez panią Śląską, która ku wielkiemu zadowoleniu miejscowego księdza dzielnie pełniła funkcje katechistki. W niedzielę od kwietnia począwszy i przez lipiec i wrzesień uczył dzieci Ks. Bross, który podczas wakacji stale z nami zamieszkuje, a w ciągu roku z Paryża co niedzielę dojeżdża.

Już w sobotę dnia 19 września słuchali Księża Bross i Suszyński w kościele parafjalnym spowiedzi dzieci oraz wiernych; Nazajutz rano zebrały się dzieci otoczone towarzystwami i wielką liczbą wiernych u bram Sanatorjum i stąd, po pobłogosławieniu dziatek, wyruszyła procesja pod przewodnictwem Ks. Brossa do kościoła w Montigny. Wspaniały był to pochód z kolonji do kościoła, z krzyżem na czele, za nim sztandary towarzystw: Sokoła, św. Barbary z Pecquencourt, wielka liczba dziewcząt w białych sukienkach z liljami, dzieci przystępujących do pierwszej komunji świętej, Tow. św. Barbary, Koło śpiewu, Bractwo Matek różańcowych z Montigny. Śpiewając po drodze pieśń: «*Kto się w opiekę*» zdawało nam się, że jesteśmy w naszej kochanej Polsce. Niestety... Po chwili zbliżył się pochód do kościoła. Tu dzieci naprzód odnowiły śluby przy chrzcie świętym złożone. Mszę św. celebruje i wygłasza wzniosłe kazanie Ks. Bross Nabożeństwo

W Montigny-en-Ostrevent.



Dzieci polskie

uświetnia szereg pieśni w pięknem wykonaniu tutejszego koła śpiewu «Róża leśna» i dziatwa która ma przystąpić do komunji świętej. Wśród dzieci panuje wzorowy porządek; widać ich skupienie. Panie Śląska, Musialak i Lutrowa czuwają nad dziećmi, głośno odmawiając wspólne modlitwy z dziećmi. Zbliża się chwila komunji św. Gdy dziatwa przystępuje do komunji św. koło śpiewu śpiewa pieśń: «*O święta uczto.*» Do komunji świętej przystępuje też dużo rodziców i rodzeństwo dziatek, pragnąc by ten Bóg zstąpił nietylko do tych duszyczek małych, ale rozgościł się w sercach całej rodziny. Po Mszy św. podziękował Ks. Bross tym wszystkim, którzy byli mu pomocni przy uczeniu dziatwy, oraz w jakikolwiek inny sposób. Po nabożeństwie wracamy wspólnie do Sanatorjum, gdzie na sali p. Wdowickiego czeka nas przygotowane przez Tow. św. Barbary i Bractwo różańcowe śniadanie. Po śniadaniu była dziatwa wspólnie fotografowana.

Po południu o godz. 3-ej były nieszpory odprawione przez Ks. Suszyńskiego. «Święty Boże» rozbrzmiewa w kościele. Bóg utajony w Najświętszym Sakramencie błogosławi dzieci i wiernych. Pokrzepieni na duchu odprowadzamy dzieci na salę p. Kierczyńskiego, gdzie pp. Kierczyński i Szymczak ugościli dziatwę podwieczorkiem, na którym także obecni byli Ks. proboszcz francuski, X.X. Bross i Suszyński. Ks. francuski przemówił do dziatwy po francusku, a Ks. Bross przetłomaczył na polski.

Ks. Bross pożegnawszy dzieci, zwrócił im jeszcze raz uwagę na ważność dnia i na jutrzejszy dzień wśród którego dzieci przystąpiły po raz drugi do komunji świętej.

Tem się zakończyły pamiętne dni dla kolonji polskiej w Montigny-en-Ostevent. Oby one jak najdłużej echem swojem brzmiały w pamięci dzieci i wszystkich Polaków kolonji naszej.

Spis ofiarodawców którzy ofiarowali dla dziatwy przystępującej do pierwszej komunji św.:

p. Kierczyński i pp. Szymczak z Montigny-en-Ostrevent
p. Lisiak, rzeźnik z Montigny-en-Ostrevent
p. Skuza, piekarz z Fenain
p. Brilon, piekarz z Montigny-en-Ostrevent

i tym wszystkim ofiarodawcom, którzy tak hojnie przyczynili się do tej uczty, składamy serdeczne podziękowania w imieniu Tow. św. Barbary i miejscowej Polonji.

Tomasz Szymczak, prezes Tow. św. B.

NAPAD NA URZĘDNIKA KONSULATU R.P. W LILLE

W Lille, w ubiegłym tygodniu, o god. 10-ej rano, w konsulacie polskim na Madeleine, do urzędnika tegoż konsulatu — pana Wakireta — podszedł pewien osobnik, żądając wydania mu świadectwa tymczasowego. Ponieważ osobnik ten zgłaszał się już poprzednio w miesiącu czerwcu do konsulatu w tej samej sprawie i jako podejrzany nie otrzymał wówczas żądanego świadectwa — pan Wakiret odmówił mu wydania tegoż do czasu przeprowadzenia dochodzeń.

Gdy po chwili pan Wakiret wyszed na schody, osobnik ów napadł na niego i chwyciwszy go za lewą rękę, zadał mu z tyłu pięć ciosów w głowę ostrem narzędziem, w rodzaju noża. Pan Wakiret począł uciekać przez korytarz, poczem oblany krwią, stracił przytomność.

Znajdujący się przypadkiem w poczekalni pan Kubiak, wszczął alarm, na skutek którego zbiegli się urzędnicy konsularni, oraz woźny, i puścili się w pościg za uciekającym zbrodnarzem.

Mimo groźnej postawy złoczyńcy, panowie Grędyszyński i Świętochowski, przy pomocy woźnego Węcla, obezwładnili go i odebrali mu żelazne narzędzie.

Na pytanie konsula, dla jakich powodów napadł na urzędnika, złoczyńca odpowiedział, że zjawi się jeszcze raz w konsulacie, ale tym razem z rewolwerem i wszystkich powystrzela.

Zaczwana policja z Madeleine spisała protokuł zajścia i aresztowała napastnika.

Stan ofiary napadu nie budzi obaw.

Zbrodniarz podał, że nazywa się Józef Korszak, urodzony 1894 roku w Ostrołęce lub Łomży (sam dokładnie sobie nie przypomina).

Policja podejrzewa go, że jest członkiem jednej z poszukiwanych przez nią band, grasujących we Francji.

Charakterystycznem jest, że K. podpisuje się po rosyjsku.

UCZCIE ROBOTNIKA FRANCUSKIEGO CZEM JEST POLSKA !

Wychodźca polski, przybywający do Francji, najbliżej styka się z robotnikiem francuskim. Dużo zależeć mu winno na tem, żeby ten stosunek był dobry, koleżeński, oparty na wzajemnem zrozumieniu i szacunku. Nie zapominajmy, że oprócz Polaków, przybywa do Francji dużo robotników innych narodowości — przybywają Włosi, Hiszpanie, Belgowie, Szwajcarzy, Czesi, Grecy i Rosjanie — ba, i z innych części świata, z Afryki i Azji przybywają Algierczycy, Murzyni, Chińczycy, Japończycy, Anamici i inni. Nie dziwimy się przeto, że robotnik francuski nie może odrazu rozejrzeć się w tych przybyszach, że nie wie, kto jest przyjaciel, a kto nieżyczliwy. O własny mu chleb chodzi — obawia się przeto, że ci przybysze chcą mu go odebrać przez obniżanie cen pracy.

Trzeba mu to wyjaśnić, że kto jak kto, ale Polacy przybywają tu tylko dlatego, że własnej siły roboczej we Francji jest zamało i nie dałaby ona rady w odbudowaniu zniszczonych przez wojnę prowincji, w rozwinięciu przemysłu, obrobieniu i obsianiu ogromnej ziemi francuskiej. Polak przyjeżdża tu tylko na wezwanie rządu, przemysłu i rolnictwa francuskiego, kiedy już rąk francuskich do pracy nie starczy. Polak ma zapewnione te same wynagrodzenie za taką samą pracę co Francuz, ażeby nie robić Francuzom konkurencji i nie obniżać zapłaty. Polak chce Francuzowi być dobrym kolegą — a może w przyszłości i przyjacielem.

Od stu lat Polacy łączyli swój los z Francją, od niej jedynie liczyli na pomoc w wypędzeniu wroga z własnej ziemi. W ostatniej wojnie walczyliśmy razem i dużo Francji zawdzięczamy w uzyskaniu niepodległości, a teraz łączy nas ścisłe przymierze obronne. Przeto winni wszyscy starać się, ażeby nas we Francji znano i szanowano, a co zatem idzie, żeby dla nas ludzie mieli przyjaźń i zaufanie.

Ale najtrudniej uświadomić o wartości Polski i Polaków o jej przyjaznych uczuciach dla Francji — robotnika francuskiego. Nikt tego nie dokona dobrze — jeno jego towarzysze pracy, koledzy robotnicy polscy. W interesie emigranta polskiego leży, ażeby ten robotnik francuski znał go i widział w nim przyjaciela i chętniej Polaków niż inne narody przyjmował do współpracy. Ułatwi to emigrację z kraju, ułatwi znalezienie roboty, pilnowanie, ażeby przy zapłacie nie krzywdzono polskich wychodźców i żeby prawo francuskie, które o robotnika dba, i ich miało w swej opiece. A i w polityce ważną rzeczą jest, żeby uświadomiony robotnik francuski wiedział, co warta jest Polska i Polacy.

Dlatego też powinni robotnicy polscy, gdzie można, do robotnika francuskiego się zbliżać i stosunki koleżeńskie z nim utrzymywać. Kiedy się on zainteresuje krajem i narodem naszym, trzeba mu o tym kraju i narodzie dać wiadomości.

W pracy tej chce Towarzystwo Pracy Społeczno-Kulturalnej (17, rue Bonaparte, Paris VI-e) nieść pomoc. Na każde żądanie może ono przesłać broszury i książki o Polsce, pisane po francusku, np. Małą historję Polski, album z obrazkami o sprzymierzeńcach Francji, mapkę Polski z objaśnieniami po francusku, wreszcie pocztówki z widokami Polski, z objaśnieniami francuskiemi. Te rzeczy będzie ono dostarczało, niektóre darmo, inne po bardzo niskiej cenie.

Pracujmy tedy wspólnie, ażeby nas cały lud francuski poznał i według naszej prawdziwej wartości cenił i szanował.

ŚWIĘTO W AUBY

(*Od własnego korespondenta.*)

Niema takiego miesiąca w któremby miejscowość nasza nie obchodziła jakiejś uroczystości. Jeszcze podziwia się uroczystość z przed dwóch tygodni, dzień przystąpienia dzieci do pierwszej komunji św., gdy już w niedzielę 25-go października miała miejsce nowa uroczystość, bo Bractwo Różańca świętego niewiast obchodziło swą drugą rocznicę istnienia.

Po południu o godz. 5-ej przewodnicząca p. Ruszczyńska zagaiła uroczystość pochwalenem Pana Boga. Równocześnie zaśpiewano wspólnie : « *Zawitaj królowo Różańca św.* » Następnie przewodnicząca przeczytała dość obszerny program uroczystości. Potem powitała W. Ks. Dziekana Gorogolewskiego, Ks. Dębickiego oraz gości. Zarazem oznajmiła iż przemysłowcy polscy i francuscy ofiarowali « Bractwu » różne podarki, które są do wylosowania. Następnie wystąpiły dzieci ze śpiewem « Idźmy tulmy się jak dziatki » oraz « Tam w Poznaniu na ryneczku ». Jednocześnie wystąpiło miejscowe koło śpiewu « Fijołek » z 3-ma pięknemi pieśniami. Potem dzieci odegrały sztukę pod tytułem « Gąski sieroty Marysi ». W tej sztuczce zasłużył na szczególną pochwałę młody amator w roli krasnoludka.

Po przedstawieniu W. Ks. Dziekan wygłosił bardzo piękny referat o znaczeniu « Bractwa » i zachęcał aby wszystkie matki do niego należyał, zarazem zachęcał i ojców aby i oni nie pozostali wtecz.

Ponieważ w następnym dniu przypadały imieniny naszego W. Ks. Dębickiego, dziatwa z poręki p. Walenciakowej sprawda jemu niespodziewaną owację. Opiekunka dzieci p. Walenciakowa przybrała na scenie krzesło w biel i zieleń, dokoła krzesła dzieci ustawiła w wzorowym porządku. Potem poprosiła W. Księdza D. na udekorowane miejsce na scenie gdzie dziatwa odśpiewała dwie krótkie ale bardzo piękne piosenki zastosowane na imieniny, a nauczyciel p. Łukomski przygrywał na fortepianie. Następnie 3 dziewczynki kolejno winszowały duszpasterzowi, poczem dziatwa złożyła w podarku śliczne bukiety, tak że czcigodny kapłan był kwiatami zupełnie zasypany. Był to obraz nadzwyczaj piękny, a chwila wzruszająca. Jak wiadomo Ks. Dąbrowskì bardzo lubi dzieci, na dzieci wzamian go bardzo pokochały, dlatego była to chwila tembardziej zachwycająca. W. Ks. D. prawie przymusowo przemawiał do dzieci z powodu wielkiego wzruszenia tak miłą niespodzianką. Poza podziękowaniem ustnem Ks. D. obdarzył dziatki wielką ilością cukierków. Pani Wolnikowa darowała dzieciom także cukierki.

Potem W. Ks, Dziekan w swem przemówieniu podziękował wszystkim, którzy się do uroczystośei przyczynili — o dziwo, po tak miłych chwilach nastąpiła chwila smutku, bo zarazem pożegnał się nasz nigdy niezapomniany duszpasterz z nami, ponieważ czas wakacyjny przeszedł i musi nas opuścić.

Następnie została odegrana humoreska, ale niepożądana, bo jak się okazało była wprost brzydka ! Nasuwa się pytanie, kto zezwolił na występ (w Auby poraz pierwszy) z kawałkiem niemoralnym ?

Po dłuższej przerwie z powodu nieobecności wszystkich amatorów, nareszcie nadeszła chwila niecierpliwie oczekiwana, chwila występu amatorskiego « Dzwon św. Jadwigi » w 6-ciu odsłonach. Przepiękna sztuka pouczająca wypadła ku ogólnemu zadowo eniu. Jeszcze nie ustał śmiech obecnych z powodu dowcipu amatora « Kryki », gdy już powtórnie sprytny amator « pet. pet » obdarzył widzów niepowstrzymanym śmiechem.

Po przedstawieniu przewodnicząca zamknęła uroczystość pochwa'eniem Pana Boga, poczem udano się spiesznie do « łóżkowa » z powodu późnej godziny.

WIELKA WIADOMOŚĆ

Nie może i nie powinna przyjść bez echa wiadomość o utworzeniu parafji polskiej w dzielnicy Saint-Paul.

Każdy wychodźca słyszał już o tej dzielnicy w której zaułkach gromadzą się najgorsze i najbardziej zbrodnicze elementa polskie o tem gnieździe zbrodni i zepsucia.

W przeważnej części sprawcy popełnianych przez Polaków we Francyi zbrodni rekrutują się z tego środowiska.

Oni to przyczynili się do wyrobienia złej opini o emigracyi.

Mimo tego, iż zło krzewiło się i krzewi coraz bardziej w dalszym ciągu w tej dzielnicy mimo przestróg « *Polaka we Francji* », iż Saint Paul zapisze się krwawemi literami w historyi emigracyi nie dotąd nie uczynioo ze strony czynników którym powierzona jest opieka społeczna i pobierającym na ten cel poważne fundusze od państwa polskiego ażeby zło wykorzenić Może dopiero wielki skandal otworzyłby oczy łowarzystwu pracy i opieki społecznej i skłonił zapewne do powzięcia rezolucyi.

Dlatego utworzenie parafji w tym strasznym środowisku ma niezmierne dla wychodźtwa znaczenie Ciężka będzie praca na tym posterunku księdza Lecz jaki wielki zaszczyt przynosi ona duchowieństwu polskiemu na emigracyi i jakim jest niezbitym dowodem jego znaczenia i poświęcenia dla sprawy katolickiej i narodowej.

Zlot sokołów dzielnicy VII w Paryżu w maju 1926 r.

Zarząd sokoła dzielnicy VII rozpoczł już wielkie przygotowania i ćwiczenia do zlotu który odbędzie się w Paryżu z końcem maja w roku przyszłym koło 29 maja.

NOWE STOWARZYSZENIE EMIGRANTÓW STUDENTÓW POLSKICH W LILLE

Ponieważ coraz bardziej wzrasta liczba studentów polskich w Lille, z inicjatywy kilku studentów w dniu 12 listopada zostało zawiązane stowarzyszenie studentów polskich w Lille, którego celem będzie wzajemna pomoc i współpraca (Od Redakcji : Byłoby niezwykle rzeczą pożyteczną gdyby studenci polscy zechcieli zająć się również nieco pracą na emigracji społeczną).

Wykłady polskiego uniwersytetu robotniczego dla działaczy społecznych.

W niedzielę 15 listopada odbędą się następujące wykłady :

1. Ubezpieczenia robotnicze we Francji
2. Konwencja polsko-francuska
3. Jak prowadzić zebrania i pisać protokuły

W niedzielę 22 listopada odbędą się następujące wykłady :

1. Jak powstało państwo polskie
2. Konstytucja polska w porównaniu z konstytucjami innych państw
3. Jak prowadzić książki i rachunki
4. Ustrój administracyjny państwa polskiego

POŚREDNICTWO ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW POLSKICH

we Francji

W sprawie kart identyczności.

Związek Robotników Polskich we Francji pragnąc przyjść z pomocą robotnikom polskim przy wyrabianiu sobie kart identyczności po cenie zniżonej, postanowił ująć w swe ręce pośrednictwo w tej sprawie.

W myśl obowiązującego prawa z kart po cenie zniżonej 10 franków korzystają wszyscy robotnicy polscy, którzy.

1) bądź przybyli przed 21 kwietnia 1917 r. do Francji i mogą się wykazać dowodami, że od tego czasu legalnie tu przebywają.

2) bądź przybyli po 21 kwietnia 1917 r. do Francji na podstawie kontraktu i w jednym z trzech obozów (Hawr, Dunkierka, Tul) otrzymali odpowiednie dokumenty francuskie.

Ci z robotników polskich, którzy są w posiadaniu kart identyczności z napisem : travailleur industriel, albo travailleur agricol bez żadnych trudności mogą od razu udowodnić swoje prawo do otrzymania kart identyczności po cenie zniżonej 10 franków.

Gorzej przedstawia się rzecz z tymi robotnikami, którzy otrzymali swego czasu w Toul, bądź w Dunkierce, bądź w Hawrze tymczasowe zaświadczenie, że przyjechali na kontrakt, obecnie jednak są w posiadaniu zwykłych kart identyczności, bez napisu travailleur industriel albo agricol. Robotnicy ci również mają prawo do zniżonych opłat 10 franków, lecz władze poliyjne francuskie przeważnie zaprzeczają im tego prawa dopóki oni nie stwierdzą dowodami, że przejechali przez jeden z 3 obozów imigracyjnych (Tul, Dunkierka Hawr.) Ponieważ uzyskanie tych dowodów dla każdego z poszczególnych robotników jest wielce utrudnione, Obrona Prawna Związku Robotników Polskich we Francji będzie po średniczyła w tej sprawie pomiędzy robotnikami a tymi obozami imigracyjnymi.

W tym celu Obrona Prawna wzywa wszystkich zainteresowanych rodaków, którzy nie posiadają w swych kartach napisu « travailleur industriel (albo agricol) a którzy przeszli przez jeden z 3 obozów imigracyjnych (Tul, Dunkierka, Hawr) ażeby najpóźniej do 18 listopada zwrócili się pod adresem Obrony Prawnej Związku Robotników Polskich we Francji (Lille, 59, rue Royale — Nord) i w listach swych odpowiadali na pytania następujące : .

1. Imię i nazwisko robotnika.
2. Data i miejsce jego urodzenia.
3. Data przybycia do obozu imigracyjnego (Tul, Hawr albo Dunkierka).
4. Nazwa kopalni, fabryki, lub fermy, do której udał się do pracy bezpośrednio z obozu (podać adres).
5. Rodzaj otrzymanego pierwszego dowodu osobistego francuskiego (sauf conduit, carte gratuite de travailleur, dowód koloru zielonego, lub popielatego).
6. Obecny adres robotnika i nazwę gminy (merostwo) do której ta miejscowość należy).

Obrona Prawna po otrzymaniu tych listów prześle je do obozów w Tul, Dunkiercę i Hawrze, celem zbiorowego nadesłania tych dowodów. Dowody wyższopr eoześle potem obrona Prawna wszystkim zainteresowanym według nadesłanych przez nich adresów.

Zaznacza się, że w sprawie powyższej Obrona Prawna już rozesłała odpowiednie pismo do obozów w Tul, Dunkierce i Hawrze, oraz okólnik interwencyjny do merów, w którym opierając się na obowiązującem prawie, w obronie pokrzywdzonych robotników.

Na zakończenie, nadmienia się, że ze zniżonych opłat za karty identyczności korzystają nie tylko sami robotnicy, odpowiadający powyższym warunkom, ale również ich rodzice żony i dzieci powyżej lat 15.

Obrona Prawna
Zw. Robotników Polskich.

Z EMIGRACYI WE FRANCYI WSCHODNIEJ



Koło robotników polskich w Strasburgu.

Koło robotników polskich w Strasburgu znane jest we Francyi wschodniej, że swojej działalności narodowej i katolickiej. Fotografia nasza przedstawia jego członków podczas ostatniego zebrania.

ZAGADKOWE PODKŁADANIE OGNIA W KANTYNIE WŁOSKIEJ NALEŻĄCEJ DO KOPALNI RUDY RONCOURT

Skandaliczne zachowanie policyi.

Dnia 24 i 26/X b. r. został podłożony ogień raz na szopie gdzie ma kantyniarz słomę, drugi raz w stajni u koni i to zaraz z wieczora około 6 — 7 g.

Dnia 31/10 znowu wybuchł ogień 4 razy; raz na poddaszu kantyny, drugi raz zapaliła się bielizna w pralni, 3-ci raz zapaliło się w sypialni gdzie sypia matka kantyniarza, a ! raz około piątej wybuchł ogień na stajni gdzie jest siano dla koni. Wszystko ugasili, naturalnie są małe straty. Może ten który myślał osiągnągć w tem duże rezultaty się omylił. Zjechała się żandarmerja, przeprowadziła śledztwo pomiędzy wszystkimi stołownikami. Są w tej katynnie Włosi, Serbowie, Austrjacy, Polacy i inne narodowości. Przy przesłuchiwaniu trafili na Polaka, który tu jest na tej katnynie 6 miesięcy, żonaty, ojciec trojga dzieci; familja jest w kraju. Ten człowiek nie mówi ani po niemiecku ani po francusku, więc zawołali mnie, żebym bym tłumaczem. Rodak był w podejrzeniu, bo 30-go upił się trochę, posprzeczał się w kantynie i kantyniarz brutalny człowiek uderzył go w twarz. Ten trochę podpiły powiedział mu : czekaj ty mnie to uderzenie zapłacisz. To powiedzieli lokaje kantyniarza żandarmom. Jednakowoż wykazało się, że kiedy się paliło 24/X ten Polak pracował. To było jego szczęście. W ten dzień byli żadarmi dla przesłuchiwinach bardzo powoln. Ale dnia 1/XI w niedzielę rano wybuchł ogień i ten dzień był dla nas piekłem, a nie dniem niedzielnym. Kogo dostali do rąk ten dostał swoje, każdy miał być winny, czy Włoch, czy Paweł, czy Gaweł. Przyszła kolej na naszego rodaka. Mężowie porządku — ale o Panie, niedość tego, ŻE MU DAWALI POLICZKI, ŻE GO CZĘSTOWALI KUŁAKAMI PO ŻEBRACH, ŻE GO STRASZYLI NAGIM REWOLWEREM PRZYTYKAJĄC MU GO DO PIERSI TO DO GŁOWY, JESZCZE INACZEJ DRECZYLI ZAKŁADAJĄC MU RĘCE NA PLECY, KRĘCILI MU NA WSZYSTKIE STRONY ABY PRZEZ TEN BÓL WYMUSIĆ TO Z OWEGO RODAKA CZEGO NIE UCZYNIŁ. Nareszcie wypuścili go do kantyny, wtem kantyniarz doleciał i zaczął go z obóch stron policzkować, aż go żandarm odepchnął. Szczęście mają którzy przybyli na nasze zebranie miesięczne. Dnia 2/XI zrana wybuchł ogień i znów tam gdzie ten zwyczajny motłoch nie ma dostępu, bo w tym budynku zamiesz kuje tylko rodzina kantyniarza i co najwięcej stało 2 policjantów z Hagodange na straży; o 6.30 wybuchł ogień tam gdzie są stare meble w sypialni matki kantyniarza, a nasz Polak męczennik prawie pracował. Tam nikt niema dostępu jak właściel. Ale może w grze jest co innego, bo i korytarz był zamknięty i izba była zamknięta, kto tu ogień podłożył zagadka, zagadka. Można powiedzieć nikt obcy, nie stołownicy, tylko najblizsi to robią. 31/X po ugaszeniu ognia pan się zabrał i pojechał do Metzu a pani była w Zarbrucku; w domu gospodarzyła 15-letnia córeczka. A pan pewno nie był jeszcze dobrze w Metzu, a tu się się zapaliło po kolei na 3 miejscach. Tu jest haczyk. Owym Polakiem się zająłem. Byliśmy na Dyrekcji, ale mało posłuchania mieliśmy. Wyślemy zażalenie do Konsula na żandarmerję. ALE TU POKAZALI POLACY SOLIDARNOSC 12 Z KANTYNY ODESZŁO, A RESZTA PRZYJDZIE SKORO ZNAJDĄ POMIESZKANIE.

Czerwiński
Prezes I-go okręgu.

OD REDAKCJI. — *Władze polskie powinny interwenjować i zbadać całą tę sprawę.*

HISTORYA LIKWIDACJI

Oddziału parysk. Banku dla Handlu i Przemysłu w Warszawie.

Wiadomo, że Bank dla Handlu i Przemysłu w Warszawie:

a) został w Polsce oddany pod «nadzór sądowy»;
b) uzyskał trzymiesięczne moratorjum (sądowe uprawnienie zawieszenia wypłat ze względu na stan nadzwyczajnej wagi). Moratorjum to kończy się w dniu 3-go grudnia 1925 roku (tego dnia sąd może wydać polecenie wogóle całkowitej likwidacji Banku);
c) odbyło się kilka zebrań wierzycieli Banku, na których parotysiączna rzesza wierzycieli — wychodźców we Francji nie była reprezentowana.
d) odbyło się walne zgromadzenie akcjonarjuszy wraz z przedstawicielami wierzycieli, na którem ostanowiono przeprowadzić sanację Banku przez podniesienie kapitału akcyjnego do 35-ciu miljonów złotych. Dotychczasowy kapitał akcyjny w sumie przeszło 7. 800.000 złotych zostaje przeniesiony na konto pokrycia powstałych strat.

Dalej — postanowiono, że nowy kapitał akcyjny zostanie pokryty częściowo przez nową subskrypcję gotówkową, częściowo przez kupno nowych akcji przez wierzycieli z sum, które należą im się od Banku dla Handlu i Przemysłu.

Odnośnie drobnych wierzycieli postanowiono:
wkłady do 1.000 złotych, mają być w połowie zwrócone gotówką, w połowie nowemi akcjami.

To postanowienie ze względu na to, że wierzyciele zagraniczni — robotnicy — nie byli reprezentowani przez pełnomocnych przedstawicieli na zgromadzeniach wierzycieli ani na zgromadzeniu akcjonarjuszy, już z tego tytułu nie obowiązują zupełnie wychodźtwo. Żadne z postanowień rozporządzania pieniędzmi wierzyciela nie może być powzięte bez jego zgody;

Ostatnio z ogłoszenia w «L'Information» — dowiedzieliśmy się,że nowy zarząd Banku po porozumieniu się z nową radą nadzorczą (w skład jej wchodzi 11-tu wielkich wierzycieli — wychodźtwo nie jest reprezentowane) zdecydował likwidację sanową.

Wrażenia posła Kwiatkowskiego z podróży po Stanach Zjednoczonych.

Znany wychodźtwu poseł Kwiatkowski wydawca « Narodowca » bawił niedawno w Stanach Zjednoczonych jako delegat polski na kongresie Unji międzyparlamentarnej. Poseł Kwiatkowski podzielił się swemi wrażeniami i obserwacjami z czytelnikami « Narodowca » Ze względu na niezwykle trafny i ciekawy opis gospodarczych stosunków Stanów Zjednoczonych, podajemy go w krótkiem strzeszczeniu.

Już 20 lat temu znakomity minister rosyjski Witte w rozmowie z Cesarzem Wilhelmem wyraził obawy iż rozwój gospodarczy Ameryki zaczyna zagrażać samodzielności Europy.

Dzisiaj jest to już faktem dokonanym.

Wystarczy przeglądnąć nieco cyfry, które najlepiej ilustrują życie gospodarcze. I tak budżet Nowego Yorku wynosi 440 miljonów dolarów, czyli jest większy od budżetu państwa polskiego. W roku 1923 wywóz towarów przekroczył wartość przeszło 4.000 miljonów dolarów. Dwie trzecie złota całego świata znajduje się w bankach amerykańskich.

Stany Zjednoczone są wierzycielem wszystkich niemal państw europejskich.

W niezwykłym dobrobycie w jakim żyje cała ludność niema mowy o kwestjach socjalnych. Niema tam ani

socjalistów (w ostatnich czasach powstała tam partja socjalistyczna, ale niema żadnego znaczenia) ani komunistów. Robotnik otrzymuje płacę w zupełności wystarczającą. Gorsze podobno jest położenie górników. Wielkie poszanowanie każdej pracy jest najbardziej charakterystyczną cec ą społeczeństwa amerykańskiegoskiego. O wartości człowiek ka decyduje nie jego po chodzenie lub nazwisko, ale praca.

———o———

GÓRNICTWO WĘGLOWE CAŁEJ EUROPY DOMAGA SIĘ SANACJI

Z powodu zebrania się w Londynie komisji węglowej, mającej obradować nad uzdrowieniem warunków produkcji węgla w Anglji, porusza «Manchester Guardian» kwestję ogólno-europejskiego kryzysu węglowego i sposoby jakiemi mu się usiłuje zapobiec.

Niemieccy przedsiębiorcy domagają się:

zniżki podatków, przewyższających 4 do 5-krotnie podatki przedwojenne,

zniżki kosztów transportu,

zniżki ciężarów socjalnych,

przywrócenia przedwojennego czasu pracy i

zniesienia przymusowych sądów rozjemczych w sprawach o pracę.

Koszt robocizny w Zagłębiu Rury wynosi na tone:

	Koszt robocizny w mk. zł.	Procent ceny sprzedażnej.
1913	7.33	61.44
1925 styczeń	10.17	63.38
— maj	10.95	73.00
— lipiec	11.05	73.67

Górnicy oczywiście kwestjonują te obliczenia, i dochodzą do cyfr, o jakieś 5 procent niższych, a całą winą zwalają na wysokie koszty transportu. Dlatego domagają się natychmiastowego rozpoczęcia budowy kanału (Hansa-Kanal) łączącego Ruhrę z portami nad Wezerą i Elbą. To zniżyłoby fracht z Gelsenkirchen do Hamburga z 8.20 na 3.05 M. na tonie. Pozatem domagają się:

ustalenia obowiązującego dla przedsiębiorców planu reorganizacji przemysłu węglowego,

zrewidowania kosztów produkcji, przy współudziale reprezentantów górników,

odszkodowań dla górników pozbawionych pracy przez reorganizację, oraz zajęcia się systematycznem rozmieszczaniem bezrobotnych górników w innych przemysłach.

Podobny program wysuwają górnicy w Czechosłowacji, która jak wiadomo, zatrudnia w kopalniach węgla kamiennego 72.600, zaś w kopalniach węgla brunatnego 45.611 ludzi. Domagają się oni między innemi:

zupełnego zniesienia podatku węglowego,

zniżki frachtów kolejowych,

utworzenia mieszanych komisji dla badania kosztów produkcji, ceny węgla i zysków przedsiębiorców,

natychmiastowego stworzenia przymusowej giełdy pracy i zakazu angażowania nowych robotników jak długo trwa kryzys.

W Holandji, posiadającej niewielkie tylko kopalnie, sytuacja jest również dość krytyczna. Pracodawcy zapowiedzieli obniżkę płac o 5 proc. i domagają się przedłużenia tygodnia roboczego do 48 godz., przez skasowanie angielskiej soboty. Sekretarz holenderski związków górniczych pisze w «Het Volk», że niezadawalające zyski kopalń prywatnych, należy przypisać brakowi inicjatywy i fałszywej oszczędności ich właścicieli. W kopalniach państwowych zyski są większe, chociaż robotnicy płatni są lepiej. Stąd prosty wniosek, że tylko nacjonalizacja kopalń, może robotnikom zapewnić słuszne płace i rozsądny czas pracy. A zatem nacjonalizować.

Obraz, jaki przedstawiają Stany Zj. P. A. pod względem gospodarczym, to obraz takiej siły i potęgi, że europejczyka lęk ogarnia większy jeszcze jak w domu o przyszłość gospodarczą europejskiego kontynentu już dziś zupełnie uzależnionego od kapitałów Ameryki — a będącego na drodze prowadzącej niestety do coraz większego uzależnienia.

NA ZAKŁAD ŚW. KAZIMIERZA

Złożyli

X. Unszlicht (zebrane w Villenoy) — 16 fr., Błażejewska Małgorzata — 2 fr., Woliszyn Jan — 5 fr., Wąsalski Antoni — 0,50, Turowski Stanisław — 4 fr., Światło Marja — 3 fr., Zając Ewa — 7 fr., Lemczakówna Józefa — 2 fr. Trzęsiec Katarzyna — 4 fr., Ząbek Henryka — 3 fr., Bartnik Marja — 3.40, Nieznalski Feliks — 1 fr., Wróblewski Michał — 9 fr., Bieliński Antoni — 5 fr., Bielińska Marja — 3 fr., Bielińska Zofja — 2.50, Bielińska Janina — 2.50 Wrzesień Julja — 2 fr., Abbe Siame — 2.50, Śpiewak Jadwiga — 5 fr., Gola Kazimierz — 3 fr., Czaja Józef — 3 f. X. Unszlicht — 10 fr., Świerska — 5 fr., Świerska — 30 fr. (na powodzian); Wojas Apolonja — 3 fr., Wachol Wacław — 1 fr., Bożek Józef — 2 fr., Janowski Józef — 2 fr., Walkowiak Marcin — 1, Kolonja polska w Rosières na ręce X. Kozłowskiego — 257 fr. 50; Dużak Agnieszka — 2 fr., Cygan Jan — 2 fr., Okulewicz — 3 fr., Bogusiak Ignacy — 3 fr., Popielewicz Alex — 3 fr., Król Franciszek — 3 fr., X. Unszlicht zebrane w Villeneuve-le-Comte — 20 fr., Wos Piotr — 2 fr., Kołacz Józef — 4 fr., Świątkowski Stefan — 2 fr., Naja Zofja — 4 fr.; X. Unszlicht, zebrane w Charny — 45 fr.; zebrane przez p. Turowskiego: Turowski Stanisław — 5 f., Łuj Rozalja — 5 f., Paladijczuk Anna — 5 f., Talkowski Stanisław — 5 f., Sawicki Leonard — 10 fr., Kotwica Michał — 5 fr., Szalnińska Marja — 5 fr. Lebreau Alphonse — 10 fr., Aubert Michel — 5 fr., A. Baillargeau — 3 fr., P. Girardeau — 2 fr., Goutreau Daniel — 5 fr., Petit Sichet — 5 fr., Wachol — 1 frf., Kuźniar Kazimierz — 5 fr.

Z POLSKI

Co postanowiono w Lokarno?

Jak się ułożą stosunki polityczne między Niemcami a Polską? Wielki zjazd w Lokarno zakończył się. Położono podpisy pod nowy pokój europejski. Zapanowała radość w wielu krajach, że do teg doszło. Czy mamy prawo cieszyć się i żywić nadzieję bezpieczeństwa i pokoju?

Rozpatrzmy co postanowiono w Lokarno. Przedewszystkiem Niemcy uznały granice Francji i Belgji, wyrzekły się Alzacji, Lotaryngji i tych skrawków ziemi, które Belgja zajęła. Anglja i Włochy dały rękojmię, że strzec będą granicy nad Renem. Z tamtej strony Niemcy są dość mocno związane. Prawda, mogą wypowiedzieć umowę, ale na to potrzeba czasu i warunków. Inaczej przedstawia się umowa Niemiec z Czechosłowacją oraz podobna umowa z Polską. Ona nie zabezpiecza ani nam ani Czechom granic dzisiejszych. Żadne państwo nie zobowiązało się stać na straży naszych granic i czeskich. W umowie z Niemcami mówi się tylko o poszanowaniu dawnych umów a więc domyślnie i pokoju wersalskiego, ale ktoś zauważył, że to poszanowanie obowiązuje sądy rozjemcze nie zaś Niemców. Sądy rozjemcze w Hadze, w Niderlandach będą załatwiały rozmaite spory polsko-niemieckie. Graniczne spory, spory o ziemie nie będą chyba rozstrzygane przez owe sądy, bo sędziowie muszą uszanować pokój wersalski. Umowa Polski z Niemcami trwać będzie tak długo jak układ Francji z Niemcami, ale ściślej z tym układem nie jest związana. Prezydent Wojciechowski i Hindenburg podpiszą umowę i wtedy wejdzie ona w życie. Oczywiście, Niemcy na podstawie umów podpisanych w Lokarno poważniej nie mogą Polsce szkodzić. Dopiero kiedy wejdą do Ligi Narodów, dopiero kiedy zajmą miejsce w Radzie Ligi, czyli owym rządzie, który nadaje kierunek wielkiej polityce, wtedy dopiero różki pokażą i skorzystają z prawa wystąpienia o zmianę granic. Ale wątpliwe czy im się to uda, bo taka zmiana wymaga zgody Polski no i Francja nie chciałaby pomniejszenia naszego. Przeciwnie nasz sojusz z Francją został wzmocniony właśnie teraz. Polska i Francja zobowiązały się natychmiast przyjść z pomocą wzajemną w razie napaści obcej, ale właściwie to tylko niemieckiej. Wiedzą więc Niemcy, że nie tak łatwo pójdzie im gra z Polską. I same z pewnością nas nie zaczepią.

Czy rząd się utrzyma ?

W drugiej połowie października zebrał się sejm, aby radzić nad gospodarką państwową. Główna jego praca ma polegać na tem, żeby gdzie można poskreślać wydatki mniej ważne, bo coraz więcej widzimy, że nas na nie nie stać. Ale zanim posłowie zaczną robić oszczędności w wydatkach rozmaitych ministerjów, rząd może upaść. Jest to oczywiście tylko przypuszczenie. Jak nie każda krowa dużo rycząca daje dużo mleka, tak i nie każde stronnictwo krzykliwe a gwałtowne potrafi rząd obalić. Wrogami Grabskiego są nadewszystko wyzwoleńcy; domagają się oni i ustąpienia rządu i rozwiązania sejmu, a nowych wyborów na stycznia roku przyszłego. «Wyzwolenie» ma nadzieję zwyciężyć, czyli korzystając z ogólnego niezadowolenia owoce zebrać tylko dla siebie. Drugim wrogiem Grabskiego jest Witos. Stronnictwo Witosowe żąda podobnież ustąpienia rządu, szczegółowego rozpatrzenia gospodarki rządowej, a nawet zamierzało postawić rząd pod sąd, za to, że źle się dzieje w kraju. Wreszcie żydzi wzburzyli się, że im rząd nie daje praw, jakie wiosną przyobiecał. Oczywiście, i inne mniejszości są Grabskiemu przeciwne. «Za kulisami» sejmu czyli w tajemnicy działanie przeciw premjerowi spoczywa w ręku marszałka Rataja, piastowca. Także poseł Korfanty czynny jest w wystąpieniach przeciw Grabskiemu. Inne stronnictwa, chociaż krzywią się na Grabskiego, boją się gorszego «bigosu», gdyby ten rząd upadł, rząd chwiejny, dosyć słaby, ale uczciwy. I tak związek ludowo-narodowy, chrześcijańska demokracja, narodowa partja robotnicza i socjaliści woleliby żeby Grabski został, socjaliści Witosa w żaden sposób nie chcą dopuścić do władzy, ale n. p. r. i p. p. s. również jak «Wyzwolenie» opowiadają się za rozwiązaniem sejmu. Skrajna prawica czyli chrześcijańskie naodowe stronnictwo zwalcza Grabskiego zacięcie, ale w duszy boi się rządów lewicowych. Gdyby nie reforma rolna, toby rząd poparło. Położenie więc jest niewyjaśnione. A Grabski przjmuje przywódców stronnictw, urządza pogawędki z nimi i stara się skaptować sobie partje.

Nowy podział na djecezje wchodzi w życie.

W myśl konkordatu i na podstawie bulli papieskiej od 2 listopada zostaje wprowadzony nowy podział na djecezje. Według przyjętej zasady wszystkie parafie pograniczne, które dotychczas wchodziły w skład djecezyj niemieckich i litewskich od 2 listopada wejdą do djecezyj pogranicznych polskich.

Demonstracya bezrobotnych w Łodzi.

Z powodu nie otrzymania zasiłków kilka tysięcy bezrobotnych w Łodzi urządziło pod magistratem wielką manifestację, która przybierała bardzo ostre formy. Dzięki taktownemu zachowaniu się komendanta policji nie przyszło do rozlewu kąwi. Dopiero po przyjęciu delegacji przez burmistrza i zapewnieniu, iż pieniądze już z Warszawy zostały przekazane bezrobotni rozeszli się do domów.

Wilki na Pokuciu.

Z Kołomyji nadchodzą niepokojące wiadomości o spustoszeniach, jakie wywołują stada wilków, pojawiające się na Pokuciu. Na niektórych połoninach wilki porywają dziennie kilkadziesiąt owiec, stada wilków podchodzą zuchwale do siedzib ludzkich, co o tej porze jest rzeczą niesłychaną. Przed kilku dniami we wsi Sopowie, oddalonej o kilka klm. od Kołomyji, wilk porwał owcę, co wywołała niebywałą sensację w mieście. Dzienniki zwracają się do władz z prośbą o urządzenie wielkiej obławy, gdyż zachodzi niebezpieczeństwo, że w ciągu zimy stada wilków będą jeszcze większe i groźniejsze.

Handel zagraniczny Polski we wrześniu.

Wartość przywiezionych towarów we. wrześniu wyniosła 72.8 miljonów zł. (w sierpniu 116.2), wartość wywiezionych towarów 108.9 miljonów zł. (w sierpniu 104.4).

Bilans handlowy w tym miesiącu jest zatem wybitnie czynny, wartość wywozu pokrywa wartość przywozu w 150 proc. (w sierpniu 89 proc.) We wrześniu 1924 roku to pokrycie równało się 85 proc., we wrześniu 1923 roku — 14° proc.

« Na cześć » komunisty Leszczyńskiego.

Sekcja polskiej partji, komunistycznej pod przewodnictwem Dąbała odbyła posiedzenie na cześć zbiegłego z Polski komunisty Leszczyńskiego. Wzięły w nim udział wdowy po Bagińskim i Wieczorkiewiczu. Polska sekcja zapowiada odczyt o sytuacji politycznej w Polsce.

———o———

50 wagonów polskiej soli wysłano do Danji.

Państwowy Monopol Solny wysyła do Danji tytułem próby 50 wagonów soli. Jest to zapowiedzią większych transportów soli na rynek duński.

———o———

Sławny szachista w Warszawie.

Słynny szachista Capablanca bawił ostatnio w Warszawie, gdzie — rozegrał szereg partyj, z których w 15 odniósł zwycięstwo, 12 pozostało nierozegranych, a 3 Capablanca przegrał.

———o———

IMPONUJĄCA ZGODA LUDNOŚCI POLSKIEJ NA ŚLĄSKU CZESKIM

Mniejszość polską w Czechosłowacji mająca po raz pierwszy stanąć do urny wyborczej do sejmu i senatu w Pradze, wykazałą w tej ważnej i decydującej chwili niezwykłą żywotność i zrozumienie powagi sytuacji. Do ostatniego momentu zdawało się, że Polacy pójdą do wyborów rozbici jeśli nie na szereg stronnictw, to przynajmniej na dwa wrogie obozy. Ale instynkt narodowy odniósł wśród wyborców polskich, zagrożonych widmem czechizacji, wielkie zwycięstwo. Obie grupy, a więc « Blok narodowy » i polska socjalistyczna Partja robotnicza kosztem obopólnych ustępstw złączyły się na czas wyborów wspólnie do głosowania jako « Polski Związek ludowo-robotniczy ». W ten sposób usiłowania szowinistów praskich, tudzież komunistów i socjaldemokratów czeskich, zmierających do rozbicia obozu polskiego spełzły na niczem. Imponujący ten odruch godzien jest uwagi całej opinji polskiej, gdyż obecnie Polacy złączeni w jeden blok wyborczy mają zupełnie realne szanse przeprowadzenia dwóch własnych posłów do sejmu w Pradze, a prawdopodobnie jednego Polaka do senatu. Rozbici, byliby narażeni na to, że stukilkodziesięciotysięczna ludność polska pod zaborem czeskim i nadal nie miałaby reprezentacji parlamentarnej i możności obrony swych interesów z trybuny sejmowej w Pradze. Czesi są zaskoczeni zblokowaniem się ludności polskiej i wysoce skonsternowani takim obrotem rzeczy. Zato wśród całej ludności polskiej panuje wielki entuzjazm i mocna wiara w zwycięstwo.

Listę kandydatów do sejmu praskiego otwiera narodowiec Dr L e o n W o l f, znany działacz śląski, na drugiem miejscu znajduje się socjalista Władysław Wójcik. Listę kandydatów do senatu otwiera socjalista A l o j z y B o n c z e k, na drugiem miejscu Jan Chromik, narodowiec.

ODEZWA
J. E. ks. Kardynała Prymasa.

Listopad miesiącem poświęconym pamięci zmarłych a osobliwie poległych za ojczyznę.

Jest zwyczajem przyjętym w obrzędach Kościoła katolickiego, że niektóre miesiące bywają osobnemu poświęcane nabożeństwu. Jeden z nich to miesiąc listopad poświęcony nabożeństwu żałobnemu, przypomina nam obowiązek pamiętania o duszach zmarłych naszych braci. Wiemy wprawdzie, że uroczystej pamięci zmarłych poświęcony jest jeden tylko dzień w listopadzie, dzień zaduszny, ale chociaż w inne dni listopadowe nie odbywamy uroczystych, w imieniu Kościoła katolickiego odprawianych nabożeństw żałobnych, to jednak Kościół nasz chętnie widzi, owszem usilnie zaleca, abyśmy przez cały miesiąc listopad pamiętali o zmarłych naszych w Chrystusie braciach i za nich ofiarowali nasze modlitwy i dobre uczynki.

Między owymi zmarłymi wyróżnia Kościół obok rodziców także *dobroczyńców*. A wiecie, kto do naszych dobroczyńców w pierwszym rzędzie należy? Czy wiecie i pamiętacie, którzy są dobroczyńcami całego narodu. Oto ci, co w chwilach, gdzie się ważyły losy narodu, nie wahali się zdrowia i życia rzucić na szalę, by ją na naszą przechylić stronę, nie wahali się krwi swej przelać za wolność Ojczyzny, za oswobodzenie kraju. Jeżeli Pan Bóg w zbiorze Pism świętych osobną księgę poświęcił chwale, czci i pamięci braci Machabejskich i ich towarzyszów, co walczyli i padli w obronie Boga i Ojczyzny, to i nam nie tylko wolno, ale trzeba pamiętać o naszych braciach, którzy podczas ostatniej wojny miłe swe życie kładli w obronie wiary i kraju.

Obowiązkiem naszym chrześcijańskim jest w miesiącu listopadzie pamiętać o duszach poległych za Ojczyznę, pamiętać o nich przez cały listopad, ale w szczególniejszy sposób w dniu zadusznym. Wzywam zatem wszystkich djecezjan, aby w tym dniu wzięli udział w nabożeństwach żałobnych i złączyli się do wspólnej gorącej prośby do Pana życia i śmierci».

Wieczny odpoczynek racz im dać Panie,

A światło wiekuiste niechaj im świeci na wieki wieków. Amen.

Rozporządzam nadto, aby na cześć poległych za ojczyznę żołnierzy we wszystkich kościołach obu Archidjecezyj w dniu zadusznym uderzono w dzwony, i to przez kwadrans przed godziną pierwszą w południe.

Poznań, dnia 29 października 1925.

Kardynał-Prymas.
DALBOR

Czwartek — 19 Listopada.

Święta Elżbieta Węgierska.

Święta Elżbieta była córką króla węgierskiego i siostrzenicą świętej Jadwigi. Zaręczona od dzieciństwa z Ludwikiem, Langrafem z Turyngji, wychowywała się na dworze jego ojca. Od czwartego roku swego życia spędzała większą część dnia na modlitwie i rozdawała wszystko co miała ubogim. Jej pobożność i pokora wzrastały z wiekiem i była przyczyną częstych zarzutów i kpin ze strony dworzan i rodziny męża. Nigdy święta Elżbieta nie opuszczała domu bez konieczności; podczas nieobecności męża zrzucała z siebie szaty królewskie ażeby żyć w osobności. Święta księżniczka była pierwszą która w Niemczech wstąpiła do trzeciego zakonu franciszkańskiego. Nie poprzestała na tem ażeby przyjmować codzień w swym pałacu wielką liczbę biednych, ale założyła kilka szpitali gdzie sama usługiwała chorym i opatrywała z miłością najokropniejsze rany. Bóg wynagrodził wielkie jej miłosierdzie wielu cudami. Gdy pewnego dnia szła na ucztę oddała żebrakowi swój płaszcz książęcy, a anioł jej go zwrócił. Innym razem, choć była ubrana bardzo skromnie, Elżbieta wydała się posłom swego ojca pokrytą purpurowym paszczem haftowanym złotem i ozdobionym w kamienie drogocenne. Po śmierci męża swego Elżbieta została bez litości wygnana z pałacu swego i zmuszona błądzić po drogach ze swemi dziećmi małemi o chłodzie i głodzie. Ale te cierpienia przyjęła prawdziwie po chrześcijańsku i nie przestawała być matką wszystkich ubogich. Umarła w roku 1231, a nawróciła dużo dusz przez przykład swego świętego życia.

Miłość względem ubogich.

Księżniczka ta, pomimo że była tak młodą i tak wątłą, stała się służebnicą i jakby opatrznością biednych; Nauczmy się za jej przykładem lekceważyć sądem świata i przezwyciężać nasze wstręty, ażeby prawdziwie służyć Panu Jezusowi w jego biednych.

Czuła miłość dla bliźniego jest jednym z najwspanialszych darów jaką dobroć boska może udzielić człowiekowi.

JEZUSOWE OBIETNICE

Północna Francja obfituje w bogate, większości naszych rodaków dobrze znane, pokłady węgla. Mniej znane jest zagłębie węglowe w okolicy Montceau (czytaj Monso). A jeszcze mniejsza liczba Polaków zna miejsce w której się Pan Jezus objawił naszej zakonnicy. Miejscowość ta nzaywa się Paray-le-Monial (czytaj - Pare-le-Monial).

Było to w ogrodzie, wśród kwiatów i gałęzi leszczyny. Święta zakonnica modliła się w skupieniu. Gdy nagle pod rozłożystym krzakiem ujrzała Boską postać zbawiciela.

Jezus wyrzekła do niej pamiętne te słowa : « Oto Serce, które tak bardzo umiłowało ludzi ».

I mile rozmawiał Pan ze świętą. W czasie tej rozmowy dał Jezus, dwanaście swoich obietnic. Jakie one są piękne i pełne dla nas pociechy ! Oto co Zbawiciel obiecał czcicielom Swego Serca :

« Dam im wszystkie konieczne dla ich stanu łaski ».

« Pokój zapanuje w ich rodzinach ». —

« Sam pocieszać ich będę w strapieniach ». —

« Będę ich bezpieczną ucieczką przez życie całe, a zwłaszcza w godzinie śmierci ».

« Obfitością błogosławieństw będę darzył wszelkie ich przedsięwzięcia ».

« Grzesznicy znajdą w mym Sercu źródło i bezbrzeżny ocean miłosierdzia ». —

« Dusze bojaźliwe staną się gorliwemi ». —

« Dusze gorliwe szybko podniosą się do wielkiej doskonałości ». —

« Będę błogosławił domy, w których obraz mego Serca świętego będzie zaewiszony i czczony ».

« Kapłanom dam zdolność do poruszania najbardziej zatwardziałych serc ».

« Imiona osób rozszerzających to nabożeństwo będą zapisane w mym Sercu i nigdy w Nim zatarte nie będą ».

« Wszystkim, którzy dziewięć podrząd pierwszych piątków miesiąca będą komunikowali obiecuję końcową pokutę : nie umrą oni w niełasce i bez Sakramentów św. ; Me Serce w ostatniej godzinie stanie się im bezpiecznym schronieniem. —

W każdej wiosce i miasteczku polskim przez cały czerwiec odprawiano piękne nabożeństwo ku czci Serca Jezusowego. Co wieczór lud polski gromadził się przed Pańskie ołtarze.

A my ? Możeśmy już o tem dawno zapomnieli. Choć chwilę pomyślmy o obietnicach Jezusowych.

WIESŁAW SCLAVUS

UGODOWCY

(8)

— Właśnie proszę waszej ekscelencji — ciągnęła Wortlowa, jedyne to moje dziecko. Syna miałam, był w uniwersytecie i umarł mi na zapalenie płuc! Stefka dawała lekcje muzyki...

— *Skazano podat' proszenje!...*

— Ja też prosić chciałam waszej ekscelencji, żebym choć mogła się z nią zobaczyć, wiedzieć, gdzie jest...

Radca tajny targnął niecierpliwie brodą i zadzwonił. W gabinecie zjawił się kacelista.

— *Wywiesti etu żenszczinu!* —rzekł, wskazując na wystraszoną i zapłakaną Wortlowę, a gdy kancelista odciągnął ją ku drzwiom, rzucił jej przez zęby — *Powtaraju, podat' proszenie, bez towo ni czerta!*

Wortlowa chciała paść mu do kolan i żebrać zmiłowania, lecz nagle wyprostowała się całą siłą swej wątłej postaci, podniosła dumnie głowę i prowadzona z lekka przez kancelistę, wyszła z gabinetu prokuratora.

W kilku słowach przedstawiła swoją audjencję oczekującemu na nią z niepokojem Wiesławowi.

Wyszli na ulicę.

Wortlowa wybuchnęła spazmatycznym płaczem. Ziemięcki pocieszał, jak mógł, jemu samemu słów brakło. Chciał coś przedsięwziąć, postanowić, w końcu uczepił się odpowiedzi prokuratora.

— Więc prośbę kazał podać. Trzeba się tem zająć. Trudno. Widzi pani, to taki porządek jest, formalistyka... Im nawet od niej odstępować nie wolno. Na to już rady niema. Odwiozę panią do domu, a sam pobiegnę poradzić się, jak ją zredagować. Ba. Czyż oni rozumieją boleść?... Urzędnicy. Niechże pani tak do serca nie bierze. Dzień, dwa i musi się wszystko wyjaśnić.

Wortlowa chwyciła gorączkowo rękę Wiesława.

— Ratuj mnie pan — szeptała z głuchą rozpaczą. — Nie opuszczaj mnie biednej, starej! Wy nie wierzycie w Bogo, lecz wierz mi pan, On ci to nagrodzi! Dziecko moje jedyne. Stefka moja droga! Ach, zdaje mi się, że wolałabym, żeby... Sama nie wiem co mówię! Nie, ja wrócę raz jeszcze do tego... tego psa... a jeżeli... to oczy mu wydrapię! Rozumiesz, oczy! On jeszcze nie wie, co znaczy matka, do czego jest zdolna! Słyszysz pan?!

Wiesław, patrząc na twarz staruszki, która zwolna siniała z jakiejś strasznej furyi wewnętrznej uląkł się.

— Pani rzekł z mocą. — Proszę o spokój! Chce pani dowiedzieć się całej prawdy?

Twarz staruszki spokorniała nagle.

— Więc proszę nic samej nie przedsiębrać!

— Jedziemy do domu.

Wortlowa zawahała się, lecz nagle schyliła się do ręki Ziemięckiego. Ten usunął się pospiesznie i pociągnął staruszkę ku dorożce.

Gdy w kilka chwil później, po odwiezieniu Wortlowej, znalazł się znów na ulicy — czuł, że nogi się pod nim chwieją. Nie wiedział, dokąd się udać, co przedsięwziąć. Dla zebrania myśli, wypoczynku chwilowego a i posiłku — wstąpił do najbliższej cukierni.

Tu, pochylonego nad szklanką herbaty, zastał wesoły okrzyk Stacha Mieleckiego.

— Jak się masz, Wiesiu!?

Ziemięcki podniósł głowę, uścisnął machinalnie podaną mu rękę i mruknął coś w rodzaju powitania. Mielecki przysiadł się do Wiesława i z właściwą sobie żywością zaczął rozmowę:

— Człowieku — mówił — co się z tobą dzieje!? Nie widziałem cię kopę czasu — nigdzie literalnie się nie pokazujesz!?! Myślałem, żeś się zapisał gdzie u adwokata! Gdzietam! Przeglądałem w sądzie okręgowym listę kandydatów — ani myśli!!... A ja, wyobraź sobie, dzisiaj poraz pierwszy staję w sądzie pokoju! Mam sprawę o pobicie! Powiadam ci zabawna historja — walka na pięście klucz od góry! Moja klijentka ma podbite oko a strona przeciwna ucierpiała znowu na nosie. Oczywiście, wobec wzajemności, musi upaść wszystko, ale jest tu w dodatku zaburzenie spokoju publicznego, więc idzie tylko o sprowadzenie kary do gotówki!... Wczoraj miałem raut u radcy Studzińskiego, wynudziłem się setnie, jestem niewyspany... ba, lecz co tobie o tem mówić! Nie swój jakiś jesteś! Ale, ale słyszałeś?! Podobno około trzydziestu rozmaitych socyalistów aresztowano?!...

Wiesław, który nie słuchał zgoła wynurzeń Mieleckiego, na słowa ostatnie poruszył się i bąknął.

— Tak, coś... mówili mi!

— To fakt podobno! — potwierdził z przekonaniem Mielecki. No — no! Co też się u nas ludziom roi po głowie! Do czego to prowadzi? Te ciągłe jakieś hece — to porywanie się z motyką na słońce! Czy sens!?... Ja tego nie rozumiem. Bo niby co z tego wszystkiego? Taki Kordialis! Pamiętasz go — był na «historycznym». Litwinisko poczciwe, ciche, skromne, mógłby skończyć uniwersytet, a przy poparciu, które miał, kto wie, mógłby odrazu i lekcje w gimnazjum dostać gdzie w Rosji i rangi się dosłużyć, a on ci, panie, wdał się... i, wiesz zniknął z trzeciego kursu! Odżałować go nie mogę. No, ja to pojmuję! Pierwszy kurs! Pali się w głowach, ale być na ukończeniu i jeszcze myśleć o przewróceniu świata do góry nogami, to już nierozsądek! To dostarczenie roboty poczciwemu Brokowi! A słowo ci daję, poznałem Broka na wieczorze u członka sądu, Ostroumowa — dla stosunków trzeba i tam bywać. Otóż Brok, powiadam ci, to sympatyczny *homo* — dobrze ma w głowie, rozsądny bardzo i uprzedzająco grzeczny. Zakochałem się w nim! Ba — ba! A co on może zrobić! Mieć takiego Broka za sobą — to, uważasz, karjera kolosalna!

Wiesławowi myśl nowa zaświtała w głowie, wstał, potrząsnął w milczeniu ręką Mieleckiego i zanim ten zdołał zapytać o powód do tak dziwnego zachowania się, wybiegł na ulicę i zawołał na dorożkarza.

— Na Bielańską!

Na Bielańskiej wehikuł zatrzymał się przed zabudowaniami byłego arsenału. Wiesław wyskoczył raźno i poinformowawszy się u stróża, udał się przez wielkie podwórze pałacu do położonej w głębi wrodkowej fasady, zdobnej w stylową kolumnadę, kabalistyczny napis w języku rosyjskim pod attykiem u góry a służbowego żandarma u dołu.

Pałac cały tonął w jakiejś niczem niezamąconej uroczystej ciszy, niby opuszczona rezydencja wielkopańska.

Wiesław wpadł do przedsionka, zameldował się szwajcarowi i wstąpił na szerokie schody, zasłane grubym dywanem, napróżno uchem szukając jakiegoś szmeru, odgłosu. Zdawało mu się, że idzie do siedziby umarłych.

Na pierwszem piętrze młody żandarm wprowadził go do obszernego pokoju i wskazał urzędnika. Ten ostatni zapytał o nazwisko, zniknął na chwilę, i kazał mu iść za sobą. Minąwszy tak kilka pokoi, zatrzymał się przed wielkiemi, obitemi suknem drzwiami i wskazał mu je.

Wiesław nacisnął klamkę i znalazł się w obszernym gabinecie szefa żandarmów, Broka.

Generał powstał z fotelu, uprzejmie odpowiedział na ukłon Ziemięckiego i ruchem ręki zaprosił go do zajęcia jedynego krzesełka, ustawionego w pełni światła.

(c. d. n.)

MAŁY WYCHODŹCA

OPIS MOJEJ PODRÓŻY DO PARYŻA

We wtorek dnia 6/X o godz. 7.35 wyjechałem pociągiem zwyczajnym do Montchanin, gdzie musiałem się przesiąść chcąc się dostać do Chagny. Przejeżdżałem przez piękne strony, prócz tego widziałem różne plantacje wina. Po przybyciu do Chagny czekała mnie przesiadka i dopiero o godz. 9 1/2 przed południem udałem się pociągiem pośpiesznym do Paryża. Cała podróż była wielce urozmaicona przez różne widowiska, jak n. p. lasy, góry, rzeki, a nawet w bliskości Dijon'u widziałem fortecę otoczoną lasem. W bliskości Montereau dokuczał mi głód, więc zrobiłem sobie skromny obiad, który mi mamusia na drogę dała. Po obiedzie znużony podróżą usnąłem aż do godziny 4-tej. Coraz bliżej już byłem mego celu, aż tu o godz. 5 1/4 po poł. zobaczyłem to olbrzymie miasto po raz pierwszy w mojem życiu. Zajechałem na dworzec lyoński i tu szukałem Wielebnego Księdza Rektora. Po dłuższem szukaniu nie znalazłem Księdza Rektora, więc udałem się po radę do policjanta, ażeby mi wskazał drogę do Misji Polskiej. Lecz on mnie zaprowadził do pewnego samochodu i oddał mój list na którym widniał adres Misji Polskiej szoferowi, który mnie odstawił aż na miejsce. W podróży mojej w samochodzie zauważyłem olbrzymy ruch samochodowy. Na drugi dzień rano poszedłem razem z Ks. Rektorem na Mszę św. w której służyłem W. Księdzu Rektorowi. Po Mszy św. W. Ksiądz Rektor raczył nam zrobić wielką przyjemność, którą tak wnet w życiu moim nie zapomnę : zwiedziliśmy nasamprzód Kościół Sacré-Cœur na Montmartre, gdzie Najprzew. Ksiądz Biskup Chaptal miał Mszę św. Z wieży tego kościoła widzieliśmy cały Paryż. W środę po południu poszedłem do Najp, Ks. Biskupa Chaptala w towarzystwie Ks. Rektora. Na powitanie Najp. Ks. Biskupa pochwaliłem Pana Boga ; ucieszyłem się niezmiernie słysząc odpowiedź w języku ojczystym. Z powrotem przeszliśmy przez plac Concorde i w dali widziałem bramę tryumfalną z grobem nieznanego Żołnierza. Obok placu znajduje się konmendatura marynarki. Na drugiej stronie rzeki Sekwany znajduje się sejm francuski. Następnego dnia wieczorem zwiedziliśmy wystawę na której zauważyłem rozmaite piękne rzeczy, n. p. wodotrysk w rożnych kolorach dalej wieżę Eiffel która wieczorem przedstawia piękny widok. Później zwiedziliśmy również pawilon polski. Podobała mi się bardzo kaplica polska, która jest pięknie urządzona. W piątek przed południem miałem jeszcze jedną przyjemność, ponieważ soptkałem u W. Ks. Rektora naszego proboszcza, Ks. Prałata Źrałka. Po południu zaś zwiedziłem ogród zoologiczny, w którym znajdują się rozmaite zwierzęta jak lwy, hijeny, tygrysy, żmije, węże i t. d. Wieczorem o godz. 12 odjechałem z Paryża wprost do Chagne, a później do Montceau-les-Mines. Mogę W. Księdzu Rektorowi zapewnić iż to co zauważyłem w stolicy francuskiej tak wnet nie zapomnę i będę się codzień do Pana Boga modlił o zdrowie i błogosławieństwo dla W. Ks. Rektora. Obecnie uczęszczam do szkoły francuskiej tu na miejscu, gdzie się uczę pilnie języka francuskiego ; oprócz tego jeszcze uczymy się w języku francuskim gramatyki, geografji, historji i arytmetyki. Jeszcze raz dziękuję Ks. Rektorowi za gościnność oprócz tego i za fatygę którą W. Ks. Rektor z nami miał i przyrzekam że powyższe przyrzeczenie spełnię.

Wacław Chełmiński.

PROŚBA SIOSTY JÓZEFY DO DZIECI POLSKICH

Siostra Józefa jest jedną z ośmiu sióstr mieszkających w Zakładzie Św. Kazimierza i opiekującą się wszystkimi chorymi Polakami w dwudziestu szpitalach paryskich.

Siostra Józefa nosi duże okulary, z poza których patrzą dobre niebieskie oczy, które codziennie oglądają największą nędzę robotnika polskiego. I dlatego Siostra Józefa zwróciła się do nas z prośbą, ażebyśmy zastukali do drzwi małych domków emigrantów polskich aby nie zapominali o swoich rodakach w szpitalach, znajdujących się w strasznym położeniu.

Czy o dużo prosi nas Wielebna Siostra?

O drobnostkę.

O najmniejszy datek pieniężny, o jedną koszulę, o jedną parę pończoch, o jedną parę skarpetek, lub o stare obuwie.

Nie odmawiajmy tego Siostrzyczce! Niech jej w wędrówkach po szpitalach towarzyszy myśl, że z pełnemi rękami przychodzi do swych chorych dzieci. Radość tych będzie dla niej największą nagrodą.

DZIECI EMIGRANTÓW W POLSCE

Dzieci te umieszczone zostały jak następuje :

1) Jan Elsner, z Libercourt — Gimnazjum Mickiewicza — Grodno.
2) Edmund Kinol, z Houdain — Gimnazjum Państw. — Jarocin.
3) Leon Mizera, z Ostricourt — Gimnazjum w Król. Hucie.
4) Bolesław Nowak, z Ostricourt — Zakład OO. Marjanów — Bielany.
5) Stanisław Pałac, z Ostricourt — Szkoła Rzemieślnicza, Sosnowiec.
6) Stanisław Pałac, z Ostricourt — Gimnazjum Mickiewicza Grodno.
7) Jan Roguszny, z Ostricourt — Gimnazjum Mickiewicza — Grodno.
8) Michał Stachowski, z Lens — pozostał u siostry w Rybniku celem uczęszczania do gimn.
9) Jan Skałecki, z Ostricourt — Gimnazjum Państwowe — Gostynin.
10) Stanisław Witczak, z Ostricourt — Gimnazjum Pańswowe — Jarocin.
11) Bolesław Kirsztejn, z Pecquencourt — pozostawiony u ciotki celem umieszczenia go w gimnazjum. (M. Szuba, Wtorek, pocz. Ostrów, woj. Poznańskiej).
12) Leon Kaczmarkiewicz, z Barlin — pozostał u babki w Zarczynie (pocz. Dziewierzewo, wojew. Poznańskiej) celem uczęszczania do szkoły rzemieślniczej.
13) Józef Basiński, z Calonne Ricouart, pozostawiony u krewnego (Józef Kramer, Jeżyce ul. Kościelna 43, woj. Poznańskie) celem uczęszczania do gimn.
14) Leon Grzesiak, z Ostricourt — Konwikt św. Filipa w Gostyniu.

(c. d. n.)

RZECZY CIEKAWE

Bitwa pod... Glasgow.

W październiku odbywają się tradycyjne wybory rektora uniwersytetu w Glasgowie przez studentów. Wybory obchodzą studenci udaną walką o wejście do sali wyborczej. Jedna z partyj zajmuje miejsce i broni przystępu do niego partji atakującej. W walce biorą udział także studentki. Bronią w tej walce sa między innemi jaja i zbyt doj rzałe owoce. W tym roku zużyto jako amunicji 20.000 jaj, kilka ton owoców, grochu i mąki. « Amunicję » dowoziły ciężarowe samochody. Po dwugodzinnej « krwawej » walce wszyscy studenci umazani na najróżnorodniejsze kolory zgodnie poszli do urny wyborczej. Rektorem w Glasgow obrano w tym roku p. Austen Chamberlaina.

Po ustach można poznać charakter człowieka

Najlepiej poznaje się charakter człowieka po ustach — tak przynajmniej twierdzą fizjonomiści.

Ludzie, którzy mają obwisłe kąciki ust mają usposobienie gniewliwe, ulegają atakom furji i mają złe serce. Podniesione kąciki ust świadczą o lekkomyślności.

Czerwone, cieńkie wargi należą do ludzi okrutnych, a gruba i zwisającą dolna warga wskazuje na brak obowiązkowości.

Tylko więc ci ludzie, którzy mają usta normalne, a przytem nieco ku górze podniesione kąciki, odznaczają się dobrocią serca, łagodnością i pogodnem usposobieniem.

Mordercy z « czarnej reichswery ».

W Landsbergu nad Wartą rozpocznie się niebawem ciekawy proces, który ma za tło « czarną reichswehrę ». Idzie mianowicie o mord, dokonany w sierpniu r. 1923 na niejakim Greschke.

Elektrotechnik Creschke, pochodzący z Frankfurtu nad Odrą był członkiem związków nacjonalistycznych i przez nie zapoznał się z tak zwaną « czarną reichswehrą ». Młodzieniec ten, liczący lat 23, był bezrobotny, więc łatwo dał się namówić do wstąpienia do organizacji. Uchodził za godnego zaufania tak, że uczyniono go « podoficerem » w oddziale K (Kustrio) Wkrótce jednak sprzykrzył sobie pobyt wśród ludzi, którzy ciągle tylko planowali albo wykonywali mordy polityczne. Zniechęcenie jego zauważyli też « przełożeni », i to stało się dla Greschka wyrokiem śmierci. « Przełożeni » bowiem bali się że Gr. wyda organizację.

Wyrok wykonano ze zbrodniczem wyrachowaniem. Mordu miano dokonać w lesie około Barwalde. Oddział « czarnej reichswehry » spatrolował wpierw las i otoczył strażami. Dwaj spiskowcy przywieźli potem ofiarę w samochodów, używanych do celów rozmaitych. W lesie strącono Greschkego z samochodu, zbito i zastrzelono. Przy zakopywaniu trupa w roztargnieniu złoczyńcy zapomnieli na ziemi płaszcz wojskowy. Wrócili po ten płaszcz lecz znowu go zgubili, skutkiem czego robotnicy leśni wpadli na trop zbrodni i odkryli grób zamordowanego.

Wszczęto dochodzenia. Zrazu myślano, że mordu dokonali cyganie. Jednakowoż coraz częstsze mordy w Kustrynie skierowały podejrzenie na « czarną reichswehrę ». Policja nie mogła przeprowadzić swobodnie dochodzeń, popieważ « czarna reichswehra » stała w stosunkach z republikańską reichswehrą, — a policja nie miała dostępu do gruntów i zabudowań wojskowych bez umyślnego zezwolenia. Dopiero po puczu w Kustrynie dnia 1 października 1923 trudności te ustąpiły.

Powoli wyszło na jaw, że « czarną reichswehrą » kierował pozasłużbowy porucznik, niejaki Schulz i jego też aresztowano. Głównych sprawców zamordowania Greschkego i innych jeszcze ludzi, dotychczas nie wykryto tak, że proces w tej chwili jeszcze rozpocząć się nie może.

ROZWÓJ PRASY U NAS I GDZIEINDZIEJ

Prasa polska, tak co do ilości pism codziennych, jak i wielkości ich nakładu, nie może się równać z prasą nietylko zachodnio-edropejską i amerykańską, ale nawet ku zawstydzeniu naszemu z prasą naszych sąsiadów. Składają się na to rozmaite przyczyny : wielki procent analfabetyzmu wśród ludności głównie wschodnich części państwa, nie bez wpływu są też stosunki gospodarcze, które przyczyniają się do tego, że nawet w zachodnich dzielnicach, gdzie czytelnictwo pism za czasów pruskich było ogromnie rozwinięte, dzisiaj okazuje poważny spadek.

Jak słabe są nakłady pism naszych, świadczą o tem dowodnie stosunki, panujące w prasie, w centrali państwie w Warszawie.

Niedawno feljetonista « Rzeczypospolitej » Pffifikus stwierdził, że nakład cały codziennej prasy w Warszawie nie przenosi jednorazowy cyfry |80.000 egzemplarzy. A zwrócić trzeba uwagę że Warszawa liczy obecnie 950.000 mieszkańców, z czego 350.000 żydów. Nawiązuje do tego odkrycia « Rzeczypospolitej ». A No, waczyński w « Gazecie Porannej Warszawskiej » pisząc że jeśliby cyfra, podana przez Pffifikusa, choćby w przybliżeniu godziła się z rzeczywistością, byłaby to jedna z najgorszych rewelacji. Cyfra 80.000 egzemplarzy pism polskich w stolicy jest cyfrą |straszliwą. Przecież to ma być prasa, czytana w całem obszernem paústwie, liczącem 27 milj. ludności.

Nowaczyński nie sięga do przykładu z Londynu, Paryża, Berlina, Wiednia i Rzymu, lecz podaje cyfry, odnoszące się w najbliższych sąsiadów z prawy i lewej strony.

W sowieckiej Rosji, mimo istniejącego tam barbarzyństwa i panującej niewoli, « Izwjestja » biją 500.000, « Prawda » 420.000, « Ekonomiczeskaja Zyzń » 40.000, wojskowe pismo « Krasnaja Zwiezda » 25.000, brukowiec « Wieczernieja Moskwa » 222.000, « Trud », organ ziwązkćw zawodowych 45.000, w Petrogrodzie « Izwestja » tamtejsza 200.000 itd. Warszawa nawet w porównaniu z Odessą, z dzisiejszą bolszewicką Odessą, czyta mniej gazet.

A u sąsiada naszego z lewej strony, w Czechosłowacji ?

— Czechach na jednege mieszkańca przypada statystycznie 1 i pół pisma codziennego. « Národni Polityka » codziennie sama jedna bije przeszło 80.000 tj. tyle ile, cała prasa warszawska razem. « Národni Listy » 40.000, « Prawo Lidu » 60.000, « Ceskeske » Słowo, 40.000, « Lidowe Noviny » 30.000, nawet komunistyczne « Rude Pravo » 15.000 a nadto istnieje tygodniki czysto polityczne, bijące do 15.000. I cała ta prasa rozchodzi się tylko wśród rdzennych Czechów, których w sumie jest ściśle coś ponad 6 miljonów.

A w dalszym ciągu ?

Londyn konsumuje dziennie 10 miljonów egzemplarzy lokolnych pism, Paryż 6 i pół miljona, Berlin 4 miljony, Budapeszt 3 i pół miljona, Rzym 3 miljony. Wiedeń 2 miljony, Bruksela 1 miljon.

Rzeczywiście, mizernie przedstawia się rozwój rozmiary prasy naszej w porównaniu z cyframi powyższemi.

Jak wygląda w Ameryce ?

W r. 1924 ogólna ilość gazet i czasopism w Ameryce wynosiła 22.193, nakład ich zaś 220.008.686 egzem-

plarzy. Zaznaczyć trzeba, że Ameryka nie posiada nad 100 miljonów mieszkańców. Dzienników (gazet codziennych) jest 2.421, z których 572 porannych a 1828 wieczornych. Nakład niedzielny « Americat w N. Jorku wynosi 1.106.676 egt., jest to największy nakład w Ameryce — podczas kiedy ta sama gazeta w tygodniu nie bije więcej nad 320.000 egz. Znaczy to, iż praktyczni Amerykanie nie mają czasu w dzień powszedni czytać gazet. Pod względem nakładu na pierwszym miejscu stoją miesięczniki (92.100.000 egz.), potem tygodniki (52.500.000 egz.) i wreszcie dzienniki (32. (32.500.000 egz.).

Największa ilość czasopism wychodzi z N. Jorku, a mianowicie 1.143. Potem idzie Chicago. Wogóle wschodni wybrzeże Ameryki posiada największą ilość i najstarsze czasopisma, z których 47 zostało zaożonych w 18 wieku.

Mały stosunkowo procent zajmuje w prasie amerykańskiej prasa obcojęzyczna — mianowicie stanowi ona 5 procent. Na 1.300 czasopism przypada największa ilość Niemców (225 czasopism). Z nich największy nakład posiada żydowsko-niemiecki dziennik « Newisch Daily Forword » (151.000 egz.). Na drugiem miejscu stoi francuska « Presse », mająca 142.987. Po niej idą 2 polskie gazety, każda bijąca z górą 100.000 egz. Wystarczy dodać, że żadne czasopismo w Polsce nie bije takiej ilości egzemplarzy. Francuzi mają 172 czasopisma, Hiszpanie 150, Włosi 109, żydzi 42. Pozatem są reprezentowane w prasie amerykańskiej wszystkie języki europejskie i niektóre azjatyckie, jak arabski, armeński, chiński, koreański i japoński.

SPRAWNOŚĆ POCZTY FRANCUSKIEJ

Pewien obywatel z Saint-Etienne otrzymał w tych dniach pocztą zaproszenie na śniadanie, które odbyło się w maju 1905 r. Na śniadanie oczywiście się spóźnił a doręczenie tego listu w 21 lat po wysłaniu daje powód do żarcików pod adrem poczty.

Gorzki dowcip.

Konstytucja norweska nie daje królowi żadnej prawie władzy. Król Haakon na pewnej uroczystości upuścił chustkę do nosa. Ktoś stojący niedaleko podniósł ją i podał królowi, na co król rzecze : Dziękuję panu bardzo. Nie wie pan nawet, jak wieką przysługę mi pan oddał. Jest to jedyny przedmiot, do którego wolno mi nos wścibić !

KALENDARZ

Listopad 30 dni.

Niedziela 22 Listopada 25 po Świątkach. Cecylji p. m.
Ewangelja: «*O końcu świata*» (Mateusz 24.15-35.)
Wschód słońca 7.36; zachód 3.56.
Wschód księżyca 1·9; zachód 10.35.
Poniedziałek 23 Listopada Klemensa pp. m.
Wschód słońca 7.37; zachód 3.55.
Wschód księżyca 1·38; zachód 11.54.
Wtorek 24 Listopada Jana od Krzyża w. Chryzogona m.
Wschód słońca 7.39; zachód 3.54.
Wschód księżyca 2·2; zachód 3.54.
Środa 25 Listopada Katarzyny p.m.
Wschód słońca 7.41; zachód 3.53.
Wschód księżyca 2·23; zachód 1.12.
Czwartek 26 Listopada Sylwestra op. Piotra b. m.
Wschód słońca 7.42; zachód 3.52.
Wschód księżyca 2.45; zachód 2.29.
Piątek 27 Listopada Seweryna w.
Wschód słońca 7.44; zachód 3.51.
Wschód księżyca 3.6; zachód 3.44.
Sobota 28 Listopada Sostenesa w.
Wschód słońca 7.45; zachód 3.50.
Wschód księżyca 3·29; zachód 4.59.

WIZY NIEMIECKIE NALEŻY POBIERAĆ W PARYŻU

Komunikat Konsulatu R. P.

W Lille.

Według otrzymanych z Konsulatu R. P. w Brukseli wiadomości, tamtejsza Ambasada Niemiecka kategorycznie odmawia udzielania wiz kompetentną jest jedynie Ambasada niemiecka w Paryżu.

Podając powyższe do wiadomości Konsulat R. P. w Lille wyjaśnia, że obywatele polscy zamieszkali w dep. Nord, i Pas de Calais, a jadący do Polski przez Belgję i Niemcy, winni uprzednio uzyskać wizę niemiecką w Ambasadzie niemieckiej w Paryżu ; odbywanie podróży przez Belgję bez uprzedniej wizy niemieckiej spowoduje stratę czasu i pieniędzy, gdyż, jak wspomniano wyżej, Ambasada niemiecka w Brusekseli wiz tych obywatelom polskim, jadącym z północnej Francji, udzielać nie będzie.

Konsulat R. P. w Lille.

(Od Red. : adres ambasady niemieckiej jest następujący : Ambassade d'Allemagne, 78, rue de Lille, Paris).

POSZUKIWANIA

I.

Madamc Vieville à Housseh p. Sains-Bichaumont (Aisne) poszukuje Anny Bachur, która odeszła od niej w lipcu; od tego czasu straciła ją z oczu. Ktoby cośkolwiek o niej wiedział proszony jest podać pod adresem redakcji. (1646)1/.

II.

Romania M. chez Mmea Louche, 22, rue d'Aumale, St. Quentin (Aisne) poszukuje przyjaciółkę swoją Annę Kleczkowską przebywającą już od roku we Francji a pochodzącą z Zagórzyna powiat Kalisz. Wszelkie wiadomości prosimy skierować pod adresem Redakcji. 1684/11.

III.

Nieznalski T. Entre-Deux-Guiers (Isère) poszukuje brata swojego Mikołaja, który pracował w Lyonie w r. 1925 w lutym. Ktoby cokolwiek o nim wiedział zechce podać pod adresem wyżej wymienionym. (1718)/11

IV.

Pikuła Marja, chez Mlle Rose Guillemin à Nuisemont s/Coule (Marne) poszukuje brata swego Piotra wraz z żoną i dziećmi znajdującego się od roku we Francji. Wszelkie wiadomości pod adresem wyżej wymienionym. 1712/11.

V.

Funder Władysław, Grand Hôtel, Cité Vaucelles, Nevers (Nièvre) poszukuje Franciszka Łatę, ślusarza z zawodu, który pracował w kopalni jako pomocnik górnika. Ostatni jego adres: 46/II Cité des Essarts par Sanvignes (S. et L.) Wszelkie wiadomości prosimy nadesłać do Redakcji. 119/3499.

Giełda.

Kurs złotego ma ciągle tendencję zwyżkową.

W PARYŻU płacono dnia 10 listopada :

Za 1 funt szterlinga	**Frs. :**	**117,00**
Za 1 dolara	**Frs. :**	**25,60**
Za 1 złotego	**Frs. :**	**4,00**

W WARSZAWIE, dnia 9 listopada :

Za 1 funt szt.	**Złotych p.**	**25;20**
Za 1 dolara	**Złotych p.**	**5,95**
Za 100 franków	**Złotych p.**	**26,10**

Le Gérant : P. Neveu.

Og. Tow. Druku i Wyd. 71, ul. de Rennes, Paris.